GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 3. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 18-go Stycznia, 1900 roku. | Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Wyjaśnienie z Londynu.

LONDYN, 11 stycznia. — Dziennik "Daily Graphic" omawia kwestyę zabrania statków niemieckich. Rząd niemiecki wysłał do Londynu dwie noty, w których odmawia słuszności rządowi angielskiemu w sprawie zatrzymania statków, a na dowód przytoczył inny fakt, który powinienby był być miarodajnym, lecz rząd angielski utrzymuje, że przytoczony przykład nie może być stosowanym w obecnych wypadkach. Spór rozstrzygnie sąd.

* * *

Co czyni Rosya w Azyi.

PETERSBURG, 11 stycznia. — Na jednej z ostatnich konferencyi ministrów rosyjskich zostało zdecydowanem, aby skoncentrować znaczną armię nad granicami Afganistanu i Indyj Wschodnich. Jeden korpus odszedł już do Baku, gdzie wyczekuje dalszych poleceń, a drugi ma za nim wkrótce podążyć. Wojennym okrętom rosyjskim polecono, aby skierowały się ku wodom perskim.

Sekretne układy między cesarstwem rosyjskiem, a Afganistanem, przedsięwzięte w celu usunięcia wpływów Anglii w Kabul, są prawdopodobnie ukończone.

Rosyjscy i muzułmańscy szpiegowie operują nieustannie w Indyach. Ci zapewniają, że krajowcy przygotowują się do powstania i chcą się pozbyć rządów Wielkiej Brytanii.

* * *

Francya niechętnem patrzy okiem.

PARYŻ, 11 stycznia. — Gazeta "Le Temps" nie uznaje wielkości zwycięstwa dyplomatycznego przez Stany Zjednoczone w Chinach i pisze:

"Stany Zjednoczone nie mogą znowu tak bardzo być dumne ze zwycięstwa swojej "polityki drzwi otwartych" w Chinach, gdyż polityka ta była bardzo na rękę wszystkim mocarstwom i żadne nie miało powodu do położenia swego "veto".

Nie mniej wszakże fakt ten stanowi ważną nowinę w świecie politycznym. Stany Zjednoczone otwarcie wystąpiły jako mocarstwo światowe, porzucając dawniejszą rolę nie wtrącania się w żadne sprawy polityki zagranicznej. Prezydent McKinley i minister Hay zapewnili sobie już nie poślednie miejsca w historyi świata, ale równocześnie na barki swoje przyjęli wielką odpowiedzialność za zmianę dotychczasowej polityki, w której Stany Zjednoczone występują po raz pierwszy, jako mocarstwo światowe.

* * *

Influenza w Anglii.

LONDYN, 11 stycznia. — Epidemia influenzy rozszerza się w całem mieście. Liczba ofiar tej choroby jest ogromna. Kilka osób zachorowało w palacu królewskim w Osborne.

* * *

Zjedzeni przez dzikich.

LONDYN, 11 stycznia. — Z New Britain donoszą, że kapitan i 15 ludzi załogi statku "Nukumania" dostali się pomiędzy wyspy Admiralskie i tam zostali schwytani przez miejscową ludność. Żeglarze wszyscy pomordowani zostali, dzicy bowiem wszystkim poobcinali głowy i później przy wspólnej uczcie zjedli nieszczęśliwe ofiary. Tylko 3 chłopcy zdołali ratować się ucieczką i oni wiadomość powyższą światu zakomunikowali.

* * *

Uśmierzenie powstania.

COLON, Columbia, 11 stycznia. — Powstańcy zostali pobici pod Carritor i Vucaramanga. Miasto San Jose de Cucuta osaczone zostało przez wojska rządowe. Generał Velez, na czele 3000 oddziału jest w drodze do Antioquaino i Vogota. Zdaje się, że powstanie kompletnie już uśmierzone zostało.

* * *

Polacy w armii boerskiej.

BERLIN, 11 stycznia. — Drogą prywatną donoszą z Pretoryi, że w Transwaalu, pomimo ostrzeżeń konsulów, powstał korpus ochotników niemieckich, do którego przyłączyli się Francuzi, Węgrzy, i Polacy, by razem wystąpić przeciwko wojskom angielskim. O Polakach tych piszą, że tworzą oni oddział konnicy w armii Jouberta, używany zwłaszcza w celach rekognoscyjnych terenu wojennego.

* * *

Pożar w polskiej wiosce.

WARSZAWA, 11 stycznia. — W Jakutowie, wsi o dwie mile od gubernialnego miasta Lublin odległej, powstał pożar z powodu nieostrożnego obchodzenia się z lampą. Przy ratowaniu zginęło kilka osób i 8 dzieci Spaliło się ośm chat. Straty znaczne. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu. Mieszkańcy Lublina pospieszyli z pomocą biednym. Po opanowaniu ognia okazało się, że 20 osób zginęło w płomieniach.

* * *

Skazany na czteroletnie więzienie.

RZYM, 12 stycznia. — Luigi Crispi, syn Franciszka Crispi, znanego ministra Włoch, a byłego prezesa ministeryum, skazany został na czteroletnie więzienie za kradzież bogatej biżuteryi hrabinej Celleve w roku 1896.

Luigi Crispi zaraz po oskarżeniu wyjechał do Argentyny, a ojciec jego daremnie starał się znaleźć winowajcę w innej osobie.

* * *

Żydowski zbrodniarz.

WIEDEŃ, 12 stycznia. — W Tarpolu, Galicyi, aresztowano eleganckiego żydka, który trudnił się wysyłaniem pięknych dziewcząt do "lupanaryów" w połud. Ameryce. Nazywa się on Barnet Gruenberg, jest obywatelem amerykańskim z Seatle, Wash., gdzie przez 9 lat stale przebywał. Podobno niesumienny żydek kilka transportów "żywego towaru" wysłał z Galicyi do Ameryki południowej i północnej.

* * *

Skandaliści serbscy.

BELGRAD (Serbia), 12 stycznia. — Skupczyna (parlament serbski) została zwołaną do Niżu, drugiej stolicy Serbii, na dzień 30 stycznia. Odbędzie się najpierw głosowanie nad budżetem i nad nowelą powiększenia armii. Exkról Milan, ojciec króla Aleksandra, bawi na Węgrzech na polowaniu i nie myśli wracać do Serbii, przynajmniej dopóki się nie zadłuży. Coraz to więcej znajduje się dowodów na potwierdzenie pogłoski, że król Aleksander i jego ojciec Milan przywłaszczyli sobie znaczną część funduszu wojennego.

* * *

Z burzliwego parlamentu austryackiego.

WIEDEŃ, 12 stycznia. — Większość posłów do parlamentu austryackiego zgodziła się na popieranie planu uformowania takiego gabinetu ministeryalnego, w którymby wszystkie narodowości i partye były reprezentowane przez ministrów bez teki.

Polaków reprezentować będzie poseł do rady państwa Dr. Biliński, Czechów Doktor Rezek.

* * *

Orkan wyrządził znaczne szkody.

PARYZ, 12 stycznia. — Przy wybrzeżach Francyi szalał straszny orkan, który wyrządził nieobliczone szkody. Mnóstwo małych statków z załogami zginęło bez śladu. Ratunkowe łodzie nie były w stanie nieść pomocy, bo bałwany morskie uniemożliwiały im wszelki ruch. Dwa większe statki, wyrzucone zostały na ląd i wskutek tego przewrócone zostały. Na morzu Śródziemnem panowały również znaczne burze, ale dotychczas nie ma wiadomości o szkodach zrządzonych.

* * *

Trzynaście dzieci zginęło w czasie burzy.

WIEDEŃ, 13 stycznia. — W Muenichschlag, małej mieścinie, w pobliżu Neuhaus w Czechach, straszną śmiercią zginęło 13 dzieci szkolnych. Powracały one ze szkoły do domu i zaskoczone okropną śnieżycą w drodze, znalazły grób pod warstwą śniegu. Zaginionych dzieci szukano całą noc, aż nad ranem trafiono na ten okropny grób.

* * *

Rosya stawia się coraz groźniej.

VANCOUVER, B. C., 13 stycznia. — Rosya oprócz zamiarów co do Indyi, ma też niezmierny apetyt na parę posiadłości angielskich w Chinach, które ma to państwo w pobliżu Hankow, nad brzegami Oceanu Spokojnego. Gazety chińskie i japońskie sprawę tę omawiają tak wyraźnie, że nie można mieć pod tym względem żadnych wątpliwości. Rosyjski konsul w Hankow, oświadczył stanowczo, że tylko jego rząd ma prawo do tych posiadłości i siłą je sobie zapewni. Stosunki pomiędzy Anglikami a Rosyanami w Chinach, są bardzo naprężone. Z Tyflisu wyszło 75,000 żołnierzy rosyjskich na Kaukaz. Idą oni na zachodnie wybrzeża Morza Kaspijskiego, skąd przewiezieni zostaną do Krasnowierska, a stamtąd zdążać mają do granicy Afganistanu.

Rosya przygotowaną jest do wojny. Na Syberyi w punkcie najbliższym do Indyj ma 250,000 wojska. Codziennie wysyła okręty wojenne do Port Arthur i do zatoki Perskiej.

* * *

Parowiec w ogniu i rozbity na skałach.

ST. JOHNS, N. F., 13 stycznia. — Wielki parowiec, jak się zdaje pasażerski, którego nazwiska trudno rozpoznać, utknął między skałami podwodnymi w zatoce St. Mary, o jakie 5 mil od brzegu.

Przednia część okrętu znajduje się pod wodą, a w tylnej wybuchł pożar, i płomienie coraz gwałtowniej wybuchają.

Z brzegu widać było ludzi cisnących się do łodzi ratunkowych, ale ponieważ niebawem zapadł mrok trudno było śledzić ich losy. Zachodzi obawa, że wszyscy potoną, gdyż burza jest bardzo silna.

* * *

ST. JONES, N. T., 13 szycznia. — (Późniejszy telegram). Palący się na skałach okręt, jest parowcem dwumasztowym i miał zapewne około 60 ludzi załogi, a prawdopodobnie także kilku pasażerów. Ludzi tych widziano jak ratowali się na łodzie, ale ani jedna nie dopłynęła do brzegu. Czółna odpłynąwszy od okrętu, poprzewracały się, a ludzie potonęli. Ani jedna osoba nie ocaliła się.

Nazwisko okrętu dotychczas nie jest znane, ale przypuszczają, iż parowiec ten należał do transatlantyckiej jakiejś linii. Woda wyrzuca trupy na brzegi.

* * *

Starcie wojsk tureckich z perskimi.

WIEDEŃ, 14 stycznia. — Z Konstantynopola telegrafują: "Na granicy turecko-perskiej przyszło do starcia między wojskiem szacha a sułtana." Szczegóły nie są znane.

* * *

Francuzi leją armaty dla Boerów.

LONDYN, 16 stycznia. — Korespodent z Creusot we Francyi donosi do tutejszej "Mail", że w tamtejszych zakładach kompanii Schneider pracują ustawicznie nad odlewaniem nowej broni dla Boerów. Jedenaście tysięcy robotników pracuje dzień i noc nad wykończaniem armat, karabinów i amunicyi, które bezustannie są wysełane do Transwaalu. W tych dniach wysłanych będzie sześć armat wielkiego kalibru, a trzydzieści takiego samego kalibru mają być wysłane w przyszłym miesiącu.

* * *

Ogniem zwalczają dżumę.

HONOLULU, wyspy Hawaii, 16 stycznia. — Dżuma poczęła się szerzyć w Honolulu w zastraszający sposób, i ostatecznie komisya sanitarna nie widziała innej rady, jak zwalczać tę straszną zarazę ogniem. Dotychczas puszczono z ogniem dwadzieścia bloków zabudowań w Honolulu, zamieszkałych przeważnie przez ludność chińską. Równocześnie wojsko utrzymuje silną straż naokoło miasta i nie pozwala nikomu wchodzić do miasta, ani je też opuszczać. Od 1go stycznia umarło tu wogóle przeszło dwadzieścia osób, przeważnie Chińczyków i Japończyków. Z Chińczyków ani jeden nie wrócił do zdrowia.

Zaraza pojawiła się podobno także w Osaka, gdzie przybyło 60 emigrantów z Wakayama. Ponieważ kapitanowie niektórych okrętów nie wiele dotąd uwagi zwracali na możliwość rozszerzenia się zarazy, zachodzi więc obawa, że także w innych okolicach się ona pojawi.

* * *

Anglia chce sobie wojsko "wynająć."

WIEDEŃ, 16 stycznia. — Pewne poważne pismo w Budapeszcie zamieściło wczoraj artykuł, w którym wykazuje, że Anglia zwróciła się z prośbą do Austryi i Włoch, aby "pożyczyły" jej swego wojska na czas wojny z Transwaalem. Tak Włochy jak i Austrya mają dać po 5000 piechoty i kawaleryi; włoskie wojska poszłyby na służbę do południowego Egiptu i Sudanu, austryackie pełniłyby służbę w północnym Egipcie. Za tę usługę Anglia obiecała podobno pokryć wszystkie wydatki owych wojsk, a po skończeniu wojny odstąpić pewne terytorya w Afryce. W biurze austryackiego zagranicznego ministerstwa pogłosce tej zaprzeczają.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 11 stycznia. — Podczas bezczynności wojsk angielskich w Połudn. Afryce jenerałowie Roberts i Kitchener przybyli do Natalu, a za nimi wysłanych jest 30 tysięcy wojska, które przybędzie do Afryki w przeciągu miesiąca. Tym sposobem sytuacya wojenna zmieni się wkrótce. Obaj ci wodzowie wyruszyli na pole walki, ale gdzie się znajdują, ministeryum wojenne utrzymuje w głębokiej tajemnicy. Jak dotąd sytuacya w Afryce nie zmieniła się wcale. Jenerał French wykonał wprawdzie kilka dobrych manewrów, ale podczas jednej takiej nocnej wycieczki stracił kompanię żołnierzy. Na swych stanowiskach pozostają też dotąd jenerałowie Methuen i Gatacre, a nawet jen. Buller, ów "lew" armii brytyjskiej nie odważył się jeszcze uderzyć na pozycye Boerów, pomimo że od ostatniej porażki ustawicznie się przygotowuje. Niewielkie też znaczenie miały ruchy jego wojsk w czasie, gdy Boerowie atakowali Ladysmith, o czem donosiły zeszłotygodniowe telegramy. Jenerał White odparł trzykrotnie nieprzyjaciela, ale z wielką trudnością i stratami.

LONDYN, 12 stycznia. — W bitwie pod Ladysmith 6 stycznia, straty angielskie wynosiły 14 oficerów zabitych, 34 ranionych i przeszło 800 podoficerów i szeregowców zabitych lub ranionych. Znacznie większe mają być straty Boerów, bo podobno pomiędzy 2000 a 3000 zabitych i ranionych. Urzędowa lista strat dotychczas nie nadeszła. Na każdy sposób bitwa ta musiała być niesłychanie zacięta, jeżeli straty mogły być tak znaczne tam, gdzie walczyć nie mogło więcej jak 8,500 ludzi. Bitwa trwała 17 godzin, a Boerzy atakowali stanowiska oszańcowane.

LONDYN, 13 stycznia. — Dotychczasowe milczenie i bezczynność armii brytyjskiej są przyczyną coraz większego rozgoryczenia. Wszystkie gazety odważają się na ostre docinki pod adresem ministeryum wojny, a co ważniejsza, że nie są one pozbawione słuszności. Jedna z najpoważniejszych gazet "Standard" pisze:

"Przeszło 3 miesiące trwa wojna. Mamy w Południowej Afryce około 120,000 żołnierzy i z taką olbrzymią armią nie mogliśmy dotychczas pospieszyć z pomocą ani jednemu z trzech oblężonych miast i pozwalamy na to, by nieprzyjaciel tak długo zajmował tak olbrzymie obszary naszych kolonij.

Ani w jednym punkcie nie przełamaliśmy dotyczas linii armii najezdniczej, owszem jesteśmy daleko bardziej wyparci od granic nieprzyjacielskich, niż byliśmy w dniu ogłoszenia ultimatum.

Robota, o której w ministerstwie wojny sądzono, że da się załatwić z 25,000 ludzi, dotychczas nietylko nie załatwiona, ale nawet nie rozpoczęta, pomimo że wysłaliśmy tam już armię 5 razy liczniejszą."

W dalszym ciągu artykułu pismo to posądza ministeryum wojny wprost o niezdarność.

W podobny sposób wyrażają się inne dzienniki, a niektóre nawet poczęły głosić, że znajdujący się na froncie wojsk jenerałowie angielscy cierpią na umyśle.

LONDYN, 14 stycznia. — Odebrano tu następujący telegram od jen. Buller: "Dziś rano (11 stycznia) obsadziłem południowy brzeg rzeki Tugela i zająłem most znajdujący się w pobliżu. Na północ około 4 mile stoi silnie oszańcowany nieprzyjaciel."

Jen. Buller stara się widocznie obejść silniejsze pozycye Boerów pod Colenso i pociągnąć w kierunku wschodnim, będąc obecnie tylko o 14 mil od przednich straży jen. White w Ladysmith oddalonym.

Widać z tego, że na teatrze wojny zaszły w ostatnich dniach ważne zmiany, a owo posuwanie się Bullera, bez napotykania na przeszkody dużo daje do myślenia. W Londynie cieszą się niezmiernie, że Bullerowi udało się przejść z wojskiem przez rzekę Tugela.

PARYŻ, 14go Stycznia. — Jeden z oficerów angielskich, będący jeńcem w Pretoryi, napisał list do swej familii mieszkającej w Paryżu. Pisze on, że Boerowie są ożywieni jak najlepszą nadzieją, ale skarżą się, że Anglicy źle się obchodzą z ich jeńcami i że używają w bitwach kul dumdum, skutkiem czego ranni rzadko kiedy do zdrowia przychodzą.

Ogólna liczba oficerów trzymanych w Pretoryi doszła w ostatnim czasie do 54, a żołnierzy angielskich znajduje się tam około 3,000

LONDYN, 16 Stycznia. — Pomimo ogromnego zainteresowania się wojną, większość mieszkańców Londynu nie daje się zaspokoić.

Dzisiaj nadeszła wieść, że wojsko jenerała Bullera w dwóch miejscach przeszło przez rzekę Tugela i że dawniejsze pozycye Boerów znalazło opuszczone. Dochodzi też wieść o szczęśliwych operacyach jenerała French.

Wojsko jenerała Bullera dwoma kolumnami przedostało się przez rzekę. Jenerał Warren, mający 11,000 wojska przeszedł rzekę pod Weenen i nie znalazł ani jednego Boera! Drugą kolumnę przeprowadził przez rzekę jenerał Buller i w drodze swej nie napotkał na Boerów. Cała armia angielska posuwa się naprzód linią szerokości dwudziestu pięciu mil.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{33}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 $\frac{36}{100}$	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{68}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 $\frac{56}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	4 $\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{25}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{63}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek woje ny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń.

18 C. Katedry św. Piotra w R.
19 P. Kanuta, Henryka b. i m.
20 S Fabiana i Sebastyana.
21 N. Św. Rodziny. Agnieszki p.
22 P. Wincentego i Anastazyusz.
23 W. Zaślub. NPM. Jana Jał.
24 Śr. Tymoteusza b. i m.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Matka bohaterka. Niezwykły dowód miłości macierzyńskiej dała włościanka wsi Biała-Góra pod Nowgorodem w gub. samarskiej. Powracała z mężem i trojgiem dzieci z wesela siostry. Mąż podochocony zbłądził z drogi i chcąc napoić konie, wjechał do koryta rzeki Krupicy. Nieznając dobrze miejscowości, natrafił na głębinę. W okamgnieniu konie, wóz i dzieci poszły na dno. Ojciec starał się sam uratować i wkrótce dopłynął do brzegu, matka zaś, zapominając o sobie, poczęła ratować dzieci. Nie widząc ich na powierzchni rzeki, dała nurka i wnet jedno wyciągnęła i wysadziła na brzeg. W ten sam sposób wyratowała całą trójkę, wysadzając jednak ostatnie na brzeg, tak z sił opadła, iż nie była w stanie wydostać się na dość stromy w tem miejscu brzeg i sama utonęła.

Niesłusznie skazany na więzienie. Izba karna sądu ziemiańskiego w Międzyrzeczu uwolniła Stanisława Michalaka, pochodzącego z Polski, którego w marcu rb. skazano niesłusznie na karę więzienia karnego za złodziejstwo. Właściwym bowiem przestępcą był niejaki Smolibocki, który tak jest podobnym w ruchach, mowie, postawie i wyglądzie całym do niesłusznie skazanego, że nawet żona Smolibockiego uznała podczas przesłuchów dawniejszych Michalskiego za swego męża, gniewając się okropnie, że nie chciał o niej nic wiedzieć. Smolibocki był tymczasem na robocie w dalekich stronach i zdradził się przesyłką pieniędzy dla swej żony. Aresztowano go też i stawiono przed sąd, który go skazał na zasłużoną karę, a Michalaka puścił na wolność, któremu obecnie przysługuje prawo żądania odszkodowania.

W kościołach katolickich w Olkuszu wprowadzono śpiewy t. zw. gregoryańskie, to jest, że odbywają się one bez gry na organach. Korespondent piszący o tem do "Przeglądu Wszechpolskiego" widzi w tem nowy sposób dążący do wynarodowienia Polaków na drodze kościelnej i woła: "narodzie, miej się na baczności, bo posłowie twoi dla wroga pracują!" Śpiewy takie zaprowadzone być mają w Warszawie, Kielcach i Częstochowie. Niektórzy z przezorniejszych w tej zmianie dopatrują się nowego środka kościelnego, dążącego do zbliżenia naszego kościoła z cerkwią moskiewską, zwłaszcza, że od "chórów gregoryańskich" do chóru djaków moskiewskich tak niedaleko! Żółć przepełnia serce, że w podobnych machinacyach, kler nasz tak niegdyś patryotyczny podaje rękę wrogowi, wprowadzając w błąd ludność fałszywemi objaśnieniami nowych form kościelnych, mających na celu jedynie przybliżenie nas do prawosławia i moskwicyzmu! Duchowieństwo nasze nie powinno zapominać z jakiego narodu wyszło i jakie względem niego ma obowiązki! Jeden z misyonarzy, który się poświęcił złudnej idei połączenia kościoła wschodniego z zachodnim, wyrzekł w zapale te słowa: "niech Polska zginie, ale niech się kościół święty rozszerza i kwitnie"!! Oto, do jakiego zapomnienia i sprzeniewierzenia się narodowi prowadzi nieraz zbytnie przejęcie się korzyściami kościoła!

Warszawa. Grono wielbicieli Henryka Sienkiewicza powzięło myśl uznania 25 letniej płodnej i pełnej chwały jego pracy. Za pośrednictwem więc księcia Stefana Lubomirskiego zawiązał się "Komitet jubileuszowy Henryka Sienkiewicza" z powodu składek, celem założenia mistrzowi daru w postaci mniejszej lub większej nieruchomości. Prawdopodobnie zakupiony zostanie jaki dom i oddany Sienkiewiczowi na własność.

W Warszawie zmarł Stanisław Zalewski, adwokat, ojciec komedyopisarza p. Kazimierza Zalewskiego, przeżywszy lat 75. Zmarły był wychowańcem b. kursów prawnych po których ukończeniu i odbyciu aplikacyi rozpoczął zawód obrończy w r. 1846, jako patron przy trybunale cywilnym w Płocku, następnie osiedlił się w Warszawie, gdzie był obrońcą przy senacie, a po organizacyi sądowej adwokatem przysięgłym. Zajmował się wyłącznie sprawami cywilnemi i należał do wytrawnych cywilistów. Nazwisko Zalewskiego nabrało rozgłosu po przeprowadzeniu słynnego onego czasu procesu spadkowego rodziny Wołłowiczów o zwalenie testamentu. Proces o milionowy spadek przyniósł mu 150,000 rubli honoraryum.

Warszawa. Dnia 9 grudnia wieczorem powstał pożar w zabudowaniach Karola przy ul. Jakóba. Spłonął doszczętnie dom trzypiętrowy, zawierający przędzalnię wełny, którą dzierżawili bracia Baumgartenowie. Straty wynoszą około 100,000 rubli. Budynek był ubezpieczony.

Straszny wypadek. W Brzezinach pod Kielcami Antoni P., włościanin, wybrał się na polowanie. Chodził długo, upatrując zwierzyny, ale nic nie upolował. Powróciwszy w końcu z niepomyślnego polowania, poszedł schować strzelbę w dole o 300 kroków od domu. Ponieważ dół był nieduży i strzelba się w nim nie mieściła, trzeba ją było na części rozebrać. W tem lufa z zamkiem upadła na ziemię i dała ognia. Część naboju trafiła myśliwego w prawy bok. Dwie szróciny przeszły mu na wylot płuca i uwięzły pod lewą łopatką. Ale sądzona mu była śmierć okropniejsza, niż od postrzału. Oto przy wystrzale zapaliła się na nim odzież i nieszczęśliwy upiekł się na wolnym ogniu. Antoni P. żył lat 37.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNANSKIE.

— Poznań. Roku zeszłego władza policyjna pociągnęła znaczny zastęp pań do kary po 100 mr., ponieważ uczyły biedne dzieci polskie czytać i pisać po polsku za darmo. Panie apelowały, ale sąd administracyjny odpowiedział, że w sprawie tej jest niekompetentnym. Wreszcie skazane na karę policyjną udawały się przez różne instytucye ministerstwa, które również na niekorzyść owych pań wyrok wydało. A więc w Prusach bezpłatne uczenie języka polskiego nie jest dozwolonem.

Gniezno. Nauczyciel w Pomarzanach p. Cieszyński, który zaparł się swego dawnego nazwiska a zgermanizował je na Freudeberg, przeliczył się; on myślał, że tem aktem odstępstwa pozyska sobie względy władz szkolnych — tymczasem poszedł na odstawkę za różne przewinienia. Zbyt gorliwy patryotyzm niemiecki nic mu nie przyniósł w zysku.

Poznań. Środki podjęte przez władze przeciwko polskim właścicielom aptek. W Księstwie Poznańskiem w ostatnim czasie wszystkim aptekarzom Polakom, którzy kupili apteki, zakazano umieszczać obok niemieckich polskie firmy. Władze policyjne zmuszały aptekarzy do usunięcia polskich napisów na godłach, które były umieszczone obok niemieckich. Niemieckim właścicielom aptek pozwolono umieszczać napisy w obydwóch językach ze względu na interes. W licznych powiatach poznańskiego i bydgoskiego obwodu rejencyjnego rewidowali niedawno fizycy powiatowi apteki, będące w rękach polskich, pod tym względem, czy na pudełkach, tutkach i papierach do zawijania obok niemieckich wyrazów są odpowiednie wyrazy polskie; sygnatury polskie skonfiskowano. Oprócz tego nakazano, jak donoszą pisma polskie, polskim aptekarzom w małych miastach, którzy pracowali przy pomocy elewów, żeby tychże oddalili, skoro nie mają prowizorów. Wielu właścicieli aptek, którzy podołali sami pracy przy pomocy elewa zmuszono przyjąć prowizora z pensyą w kwocie 1800 mr. Rejencya wezwała też polskich właścicieli aptek, którzy są pochodzenia szlacheckiego, żeby udowodnili to swoje pochodzenie, ponieważ w księgach kościelnych nie zapisywano "von", gdyż w polskim języku nie ma takiego oznaczenia. Ci polscy właściciele aptek wprawdzie udowodnili swoje pochodzenie szlacheckie, ale narzekają, że z tego powodu mieli bardzo wiele kosztów.

Pleszew. W Grudzielcu wydarzyło się wielkie nieszczęście. Szesnastoletnią dziewczynę Wojcieszakównę porwały tryby sieczkarni i we wałkach zdruzgotały. Czaska na miejscu się rozłupała, jedną rękę machina urwała. — Przypuszczać należy, iż machina nie była należycie odgrodzoną, skoro biedne dziewczę się w koło dostało.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Elbląg. Dozór kościelny w Elblągu postanowił odbudować wieżę przy kościele św. Mikołaja, która r. 1777 przez uderzenie piorunu zniszczoną została, a była wielką ozdobą i kościoła i miasta.

Z Złotowskiego. W Potulicach wydarzyło się w ubiegłą środę straszne nieszczęście. Dziewiętnastoletni parobczak P. Knich, jedyna podpora chorowitych rodziców, był zatrudniony przy młóceniu parową maszyną. Nagle zobaczył, iż koło rozpędowe zluźniło się u osi; chcąc je przymocować, uchwycił siekierę, lecz nie dał znaku, aby zatrzymano maszynę. Tymczasem koło spadło, roztrzaskało się w kawały, a jeden kawał trafił Knicha tak nieszczęśliwie w głowę, że wkrótce potem zmarł wskutek rany odniesionej.

Mogilno. Dnia 14 bm. stawał przed kratami sądu ławniczego w Mogilnie parobek, oskarżony o "groben Unfug", popełniony przez to, że po zebraniu wyborczem, które się odbyło dnia 19 listopada, zaśpiewał "Jeszcze Polska nie zginęła." Jedynym tym śpiewem obrażonym był występujący w roli świadka sierżant policyjny, który, usłyszawszy tę pieśń, lokal opuścił. Zastępca prokuratoryi wniósł o ukaranie podsądnego trzydniowym aresztem. Sąd jednakże pomimo stwierdzenia faktu, nie mógł nabrać przekonania, żeby śpiew ten ogółowi publiczności obecnej w lokalu był niemiłym lub takową drażnił, dla tego wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Opole. Nienawiść i mściwość doprowadziły Pawła Bombisa do morderstwa. Bombis kłócił się z chałupnikiem Switalą już od dawna. Gdy ktoś mu psa zabił, posądzał B. o to Switałę i chciał się zemścić. Kupił sobie długi nóż i wpadł do pomieszkania Switały. Tam zastał tylko żonę, która przestraszona groźbą Bombisa, iż Switałę zabije, pobiedz chciała do męża na pole, aby go przestrzedz przed Bombisem. Tymczasem wychodząc z podwórza, spotkał Bombis wracającego z pola Switałę i pchnął go nożem, wskutek czego niedługo potem był Switała trupem. Bombis został przez sąd przysięgłych skazany na śmierć. Jeżeli nie nastąpi ułaskawienie, wtenczas zetnie mu kat głowę.

Olsztyn. Budowa drugiego kościoła katolickiego ma się tu rozpocząć już w przyszłym roku.

Starogard. Dwa stąd o milę odległe a ze sobą graniczące folwarki Krąg i Sumin przeszły na własność kolonizacyi. Przewłaszczenie nastąpi 1 kwietnia. Pierwsza wieś należy do parafii kokoszkowskiej, druga do pinczyńskiej. Posiedzicielami obu dóbr, w najwyższym stopniu zadłużonych, byli Niemcy.

Targu o Bączek (dawniejsza własność Klińskich) z przykupionym niedawno Zapowiednikiem nie dobiła kolonizacya dla wygórowanej ceny, jakiej żąda właściciel.

Ludność na zakupionych folwarkach, z wyjątkiem kilku osób, jest czysto polska. Ta więc będzie wkrótce wyrugowana, by zrobić miejsce kolonistom niemieckim. Kolonizacya gdy zechce, może wiele parafij zabojkotować i ludność katolicką wypędzić przez zakupienie wiosek. Tuż za kolonizacyą idzie i protestantyzowanie całych okolic. Katoliccy hakatyści, cieszący się do spółki z hakatystami protestanckimi z powodzenia kolonizacyi, tem samem także cieszyć się muszą z lutrzenia się dyecezyi. Kolej żelazna, projektowana i wyznaczona od Skarzew przez Starogard do Czerwińska, zboczy do Kręga, by wygodzić przyszłym kolonistom.

SZLĄSK PRUSKI.

— Tarnowskie Góry otrzymały od prezydenta rejencyi pozwolenie zaciągnąć 253,000 mk. długu na zakupno i rozszerzenie gazowni i miejsca pod nową szkołę.

Brzezinka pod Mysłowicami będzie w niedługim czasie ważną dla górnictwa miejscowością. Katowicka spółka (Thiele-Winkler) kupiła kopalnie Karlssegen i Nowa Przemsza i rozszerza znacznie ruch. Kopalnia Wanda ma być sprzedana firmie bracia Guttmann z Wiednia, wskutek czego również by się ruch powiększył. — Będzie tu nowa parafia, ponieważ ludność się pomnożyła. Grunta z powodu ruchu w górnictwie pójdą w górę. Już teraz nie którzy kupują. P. Mokrski z Rozdzienia wybuduje tu wielką parową cegielnią.

W Orzeszu chciał posiedziciel Pająk zakryć słomą wyrąbaną w stawie dziurę, z której brał wodę dla bydła, aby nie zamarznęła. Wtem pośliznął się i wpadł do stawu, skąd go dopiero po pewnym czasie wydobyto jako trupa.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. W bieżącym roku "miłościwego lata", jak nazywają jubileuszowy rok, wybiera się do Rzymu polska pielgrzymka. Przewodnikiem pielgrzymki będzie na życzenie księcia Biskupa krakowskiego zacny i zasłużony kapłan ks. prałat dr. Wincenty Smoczyński, dziekan i proboszcz w Tenczynku pod Krzeszowicami, w pobliżu Krakowa, który już kilkakrotnie wiódł pątników polskich do Wiecznego miasta, a jest pisarzem obszernego "Przewodnika po Rzymie" (1880), oraz "Wspomnień o pielgrzymce polskiej z r. 1888.

Wielicka Kasa oszczędności. W Wieliczce odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiat. w sprawie oszustw w powiat. Kasie oszczędności. Starosta Szczerbiński i Czecz złożyli sprawozdanie o defraudacyi i dokonanej reorganizacyi Kasy. Następnie p. Czecz złożył deklaracyę tej treści, że składa do Kasy 100,000 zł. jako bezprocentową wkładkę i niewypowiedzialną przez lat 15.

Stanisławów. (Zbrodnia w Jabłonicy). Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko Nucie Marmoroschowi z Jabłonicy, wyznania mojżeszowego, lat 25 liczącemu, żonatemu, handlarzowi bydła, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na Jawdosze Abrahamczuk, służącej. Nuta zabił ją, ponieważ wskutek zakazanego z nim stosunku poczuła się matką. Morderca wypiera się zarzuconej mu zbrodni, ale wszelkie poszlaki świadczą przeciwko niemu.

Werdykt odwołany. Z Nowego Sącza donoszą: Włościanka Zofia Olszowska z Przyświetnicy, skazaną została na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych za zamordowanie swej jednomiesięcznej córeczki na karę śmierci. Otóż ci sami sędziowie przysięgli, którzy ów werdykt wydali, wnieśli podanie do sądu z doniesieniem, że werdykt swój cofają i proszą o zarządzenie nowej rozprawy; nie wiedzieli bowiem, że wydając taki werdykt, narażają oskarżoną na karę śmierci.

Ze Starego Sącza donoszą: W Zagorzynie zdarzył się okropny wypadek. Katarzyna Klimkówna, młoda dziewczyna wiejska, miała stosunek miłośny z parobczakiem Bulandą w tej samej wsi, który nie był nawet bezowocny. To właśnie spowodowało Bulandę do odczepienia się od Klimkówny i wyszukania sobie innej, w osobie niejakiej Stachoniówny. Klimkówna, dowiedziawszy się o tem, postanowiła za każdą cenę oderwać Bulandę od Stachoniówny i w tym celu rywalce we śnie oblała witryolejem twarz tak, iż rysy twarzy wskutek oszpecenia zupełnie się zmieniły. Klimkównę uwięziono, a ta, która jej poradziła zemstę, uciekła do Ameryki.

Nowy Sącz. Uwięziono tu włościanina Jeleńskiego pod zarzutem morderstwa żony. Jeleńscy, włościanie z Rzezowy, powiat Bochnia, wyemigrowali do Ostrowy na robotę. Jeleńska Marya została tam zamordowaną przez niewiadomego sprawcę, a Jeleński sam wrócił do kraju i jako podejrzany o morderstwo żony został przyaresztowany.

NIESZCZĘŚCIA W 1899 ROKU.

Rok zeszły obfity był w nieszczęścia różnegŏ rodzaju, nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale w całym świecie wogóle. Nieszczęścia te pochłonęły niezmiernie wielką liczbę ofiar, bo blisko 24 tysiące osób. Oto wykaz wszystkich ważniejszych wypadków z całego roku:

W styczniu zginęło: 10 osób przy eksplozyi kotła w Londynie w Anglii; 1000 w powodzi w Chinach, 20 w ogniu w San Sebastian w Hiszpanii; 500 w czasie burzy na wyspach Solomon; 14 wskutek eksplozyi w Mozarron w Hiszpanii; 20 utonęło w Koenigsburgu w Prusiech.

W lutym zginęło: 7 osób zasypanych śniegiem w Rogers Pass, B. C; 14 w pożarze na Węgrzech; 6 wskutek eksplozyi w kopalni w Calfax, Col.; 24 zasypał śnieg w Silver Planne, Col.; 17 pożarze domu waryatów w S. Dakota; 106 utonęło w Tientsin, w Chinach, 30 przy wykolejeniu się pociągu we Foret, we Francyi; 5 przy eksplozyi w kopalni w Blochlin, Ala.; 20 w czasie burzy na wyspach Caynion; 9 w cyklonie w Yazoo City, Miss.

W marcu zginęło: 28 osób w czasie burzy w Alasce; 6 zasypanych śniegiem we White Pine, Col.; 7 przy eksplozyi Dwińsku w Rosyi; 60 przy eksplozyi prochu w Le Goubran we Francyi; 8 wskutek cyklonu w Tennesse i Alabama; 2000 zatopił wylew morza na wyspie Korei; 11 przy oberwaniu się góry w Ramerga w Hiszpanii; 400 w czasie burzy na wybrzeżach Queensland; 5 wskutek wypadku kolejowego w Nowej Zelandyi; 41 przy pożarze hotelu Windsor w New Yorku; 14 czasie burzy w Alabama; 8 przy pożarze w Chicago.

W kwietniu zginęło: 70 osób w ogniu w Modrone w Japonii, 30 wskutek trzęsienia ziemi w Nora, Japonii, 13 w pożarze w New Yorku, 15 wskutek powodzi w Glendive, Mont., 13 przy zarwaniu się mostu w Harlem River, N. H., 150 utonęło na wybrzeżach Japonii, 31 w ogniu w Gandaloupe, 400 w huraganie na wybrzeżu australskiem, 7 w ogniu w Gutu na Węgrzech, 68 w cyklonie w Missouri i Iowa, 65 przy eksplozyi w kopalni w Trojsku w Rosyi.

W maju zginęło: 8 osób w cyklonie w Kansas, 22 w cyklonie w Hando, w Meksyku, 5 przy pożarze w Brunswick w Niemczech, 385 wskutek huraganu w Samoa, 12 przez zawalenie się budynku w Krepelat w Prusach, 12 przy pożarze w Proszowie w Polsce, 14 przez zatonięcie promu przewozowego w Bawaryi, 7 wskutek eksplozyi w Kopenhadze, 7 wskutek cyklonu w Połud. Dakocie, 6 w ogniu w Hardeeville, N. C.

W czerwcu zginęło: 30 osób w jeziorze Clouds, 25 przez oberwanie się chmury w Monardville, Tex., 28 przez usunięcie się ziemi w Ross Hollow, Ark., 11 podczas burzy w Valladolid w Hiszpanii, 17 przy wypadku w kopalni w Kimberley, 162 w cyklonie w we Wisconsinie, 15 w cyklonie w Herman w Nebr., 11 w ogniu w Rybińsku w Rosyi, 200 przy eksplozyi prochu w Pekinie w Chinach, 11 przy eksplozyi w Cape Braton, N. S., 12 utonęło w Brest we Francyi, 27 przy eksplozyi w kopalni w Santa Eulelia, Meksyk, 50 w powodzi w Texas.

W lipcu zginęło: 15 wskutek utonięcia w Cornarvonshire, Anglia, 30 w powodzi w Texas., 44 wskutek nieszczęścia w kopalni w Odesie, 8 podczas powodzi w Półn. Dakocie, 16 przy eksplozyi w Cape Town, 5 przy eksplozyi prochu w Pretoryi, 200 wskutek huraganu w Japonii, 19 przez utonięcie w Alasce, 211 wskutek nieszczęścia w kopalni japońskiej, 200 podczas burzy w Pensa w Rosyi.

W sierpniu zginęło: 6 podczas cyklonu w Maryland, 17 przy wypadku kolejowym w Paryżu, 20 przez utonięcie w Bar Harbor, Me., 29 wskutek wyskoczenia tramwaju elektrycznego z mostu do sadzawki w Bridgeport, Conn., 5000 wskutek huraganu w Indyach Zachodnich, 16 przy pożarze w Yokohama, 6 przez utonięcie w Washington, Indiana, 600 wskutek huraganu w Nassau, 80 podczas burzy na wybrzeżach Karolin, 16 przy eksplozyi w kopalni Hauti Cruix we Francyi, 10 przy zawaleniu się koliseum w Chicago, 600 przy eksplozyi w kopalni Sluko Ku w Japonii, 6 przy pożarze w Yuma, Ariz.

We wrześniu zginęło: 10 osób wskutek powodzi we Fayerbast w Austryi; 32 w bóżnicy w Kaliszu w Polsce, 15 wskutek burzy na wybrzeżu Nowofundlandzkiem, 1,882 w czasie burzy w Japonii, 1,500 przez trzęsienie ziemi w Aidin w Azyi Mniejszej, 400 przez trzęsienie ziemi w Indyach, 10 wskutek zawalenia się budynku w Kolonii, 1000 wskutek trzęsienia ziemi w Smyrnie, 6 przy wypadku kolejowym w Tampico.

W październiku zginęło: 40 osób wskutek powodzi w Solermo, we Włoszech, 50 wskutek trąby powietrznej w Japonii, 5,000 wskutek trzęsienia ziemi na wyspie Ceram, 130 wskutek huraganu w Norwegii, 10 wskutek burzy na Kubie, 23 w zawieji śnieżnej w Taton Co., Mont., 100 wskutek wylewu w Japonii, 14 wskutek ognia we Faires, Ala.

W listopadzie zginęło: 30 osób przy zarwaniu się pomostu przystani w Antwerpii, 50 przy pożarze teatru w Kantonie, w Chinach, 120 w czasie bury w Norwegii.

W grudniu zginęło: 32 osób wskutek eksplozyi w kopalni Carbonero, Wash., 16 przy wypadku kolejowym w Savona we Włoszech, 12 wskutek ognia w Quincy, Ill., 40 przez utonięcie w rzece Lys w Belgii, 30 wskutek nieszczęścia w kopalni w Brownsville, Pa., 10 przez oberwanie się góry w Amalfi we Włoszech, 8 wskutek trzęsienia ziemi w południowej Kalifornii.

Wypadki na kolejach.

Wskutek wypadków kolejowych w r. 1899 w Stanach Zjednoczonych utraciło życie 3,552 osób, czyli o 46 mniej niż w roku 1898. Poranionych niebezpiecznie w r. 1899 było 3.385.

Epidemije i głód.

Utrata życia wskutek epidemii i głodu w r. 1899 była znacznie większą niż w roku poprzednim. Morowe powietrze zabrało w Indyach, Afryce i w innych miejscowościach przeszło 250,000 ofiar. Wskutek głodu umarło w Rosyi i w Afryce przeszło 50,000, a na cholerę około 2000. Zółta febra pojawiła się w różnych punktach pomiędzy Florydą a Brazylią, ale dzięki ulepszonej metodzie leczenia zabrała tylko około 900 ofiar.

Wojny.

W roku zeszłym prowadzone były trzy główniejsze wojny: Filipińska, angielska z derwiszami i anglo - boerska. Prócz tych było kilkanaście rewolucyj w południowej i środkowej Afryce, kilka mniejszego znaczenia potyczek w Sudanie, Azyi i w Afryce.

Nieszczęścia na morzu.

Dokładnej cyfry osób, które zginęły wskutek rozbicia się okrętów, podać niepodobna, a to dla tego, że przy niejednym wypadku nie była znana ilość załogi. Według sprawozdań, ktore złożono po każdem rozbiciu się lub zatonięciu okrętu, zginęło w roku zeszłym 1,750 osób na oceanie, a 469 na jeziorach, razem 2,219. Cyfra ta stale się zmniejsza i tak: w r. 1898 zginęło na wodach różnych 3.655, w r. 1897 2,426, w r. 1896 3,012, w r. 1895 4,250, w r. 1894 3 881.

WIELKI SPADEK PO PETOSKIM.

Pani Fr. Czajczynska zamieszkała pod nr. 1438 North 14ta ulica, w St. Louis, Mo., ma być spadkobierczynią wielkiego majątku po swoim wuju Petoskim. Jej syn Władysław Czajczynski stara się o dowody, które mają udowodnić, że jego matka jest krewną Petoskiego. Pierwsze spotkanie pani Czajczyńskiej z jej wujem Petoskim było, gdy jechała do swego męża w Fort Leawenworth, Kan. 20 lat temu jej mąż przybył do Ameryki i rok potem posłał żonie pieniądze na podróż do Ameryki. W podróży na kolei gdzieś w stanie Illinois została okradziona, gdy spała; zabrano jej pieniądze, tykiet kolejowy i wszystkie papiery, na jednym z których był napisany adres jej męża. Gdy ocuciła się i spostrzegła swoją stratę, pociąg stanął na stacyi i na pociąg wsiadł podstarzały człowiek, którego odrazu poznała jako wuja. Wiedziała ona, że jest on w Ameryce, ale gdzie, to nie wiedziała. On jej dopomógł i dał dosyć pieniędzy na podróż i adres do jednego ze swoich przyjaciół, Polaka w Fort Leavenworth, któryby jej dopomógł odszukać jej męża, i zaopatrzył ją w list pisany po angielsku do konduktorów, prosząc, aby nad nią się opiekowali. Opowiedział jej wszystko o sobie, i że zakupił 5,000 akrów roli na północy, 1,000 akrów od jakiejś kolei i 1,000 akrów boru. Powiedział, że był już po całym kraju i miejsce gdzie wybrał, jest najzdrowsze, najpiękniejsze, i że on tam zamierza zbudować miasto; mówił, że ona jest jedyną jego krewną i gdy on umrze, to jej da swój cały majątek. Rozstali się w Chicago, ona jadąc do Leavenworth, gdzie znalazła swego męża. Rok później Czajczyński przybył z familią do St. Louis i dostał pracę w Belcher Sugar Refinery. Teraz Czajczyński pisał do sędziego spadków w Petoskey, Mich., i dostał odpowiedź, że człowiek imieniem Petoski umarł tam wiele lat temu i jego majątek był podzielony pomiędzy jego spadkobierców. Czajczyńska jednakże twierdzi, że ona jest jedyną spadkobierczynią, bo jej wuj się nigdy nie ożenił.

"Kuryer P."

REPUBLIKA LIBERYA.

Oprócz Transwaalu i Wolnych Stanów Orange, po które obecnie wyciąga swe grabieżne łapy Anglia, jest w Afryce inne jeszcze wolne państewko, którego istnienie również korcić poczyna nienasycone państwa europejskie. Państewkiem tem jest Liberya, do której nie tak dawno temu zawitał amerykański krążownik Montgomery.

Od kilku miesięcy już zaczyna krążyć pogłoska, że republice tej zagraża niebezpieczeństwo najazdu przez wojska francuzkie i niemieckie a metodyści, którzy tamże są w znacznej większości, oznajmili otwarcie, że dla zabezpieczenia Liberyi przed łakomstwem grabieżców, potrzebny jest koniecznie protektorat Stanów Zjednoczonych, albo też anektowanie Liberyi do Stanów Zjednoczonych.

Liberya mieści się na zachodniem wybrzeżu Afryki, i pod dobrym zarządem mogłaby być wcale bogatym krajem. Posiada 9 700 kwadratowych mil powierzchni. Obfituje w bogate pokłady rudy żelaznej, a dalej w głąb kraju znajdować się też mają pokłady miedzi i innych metali.

Drzewa jest tam moc, olbrzymia, prawie niewyczerpana. Są tam wielkie lasy drzew różanych, mahoniowych, hebanowych, orzechowych, sassofrasowych i różnych innych, używanych w budownictwie okrętowem i posiadających wartość w handlu.

Są tam również lasy drzew gumowych i akacyj, wydających z siebie żywicę, znaną w handlu pod nazwą "gumy arabskiej."

Liberya posiada nie jedne tylko bogactwa naturalne. Uprawianą tam jest z powodzeniem baweina, kawa, trzcina cukrowa, kukurydza, ryż, pszenica, koniczyna i owies. Liczne również są ogrody z jarzynami, ogrody z owocami. Oprócz miejscowych pomarańcz, cytryn, jabłek rajskich, bananów, mieszkańcy tamtejsi hodują jabłka, gruszki, brzoskwinie i wiśnie, zbierając zawsze wielką ilość owocu.

Republika Liberya założoną została w r. 1820 przez Towarzystwo kolonizacyjne ze Stanów Zjednoczonych, a założono ją, aby dać schronienie niewolnikom murzyńskim ze Stanów Zjednoczonych.

Pierwsi emigranci do tej nowej kolonii odpłynęli ze Stanów Zjednoczonych dnia 6go Lutego, 1820 r. Wylądowali oni na Przylądku Mem rado, pomiędzy Sierra Leone i wybrzeżem kości słoniowej." Prawie zaraz po wylądowaniu zmuszeni byli walczyć z krajowcami, i wyszli z walki zwycięzko. Dnia 26 Stycznia, r. 1820, przyjęto konstytucyę, napisaną na modłę konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Przez lata całe republika nie cieszyła się dobrobytem i d. 22 Lutego, 1728 r. przyjęto nową konstytucyę, nadającą ludziom więcej prawa. Potem z roku na rok dodawano do niej jakieś ustawy, i z rokiem każdym lud miał coraz większy udźiał w sprawach rządowych.

W r. 1848 wzrost handlu wymagał, aby rząd tamtejszy był silniejszym i d. 26go Lipca koloniści ogłosili swoją niezawisłość od Amerykańskiego Towarzystwa kolonizacyjnego, przyjęli nową konstytucyę, a w rok później rządy europejskie uznały Liberyę jako państwo wolne i niezawisłe.

Liberya ma 500 mil wybrzeży, w głąb Afryki wrzyna się na 200 mil. Ludności posiada 1,068,000 rasy afrykańskiej, z tej liczby 18,000 jest t. zw. Ameryko-liberyjczyków.

Stolicą Liberyi jest miasto Monrovia, liczące 5,000 mieszkańców. Prócz tego są tam miasta Robertsport, 1,200 mieszkańców; Buchanan 5 000; Harper 3.000 i Sinoe 1,000 mieszkańców.

Długu Liberya posiada pięćset tysięcy dolarów; dochodu z cła $158.000; wydatki roczne $151,000.

Prezydentem Liberyi jest obecnie W. S. Coleman, wiceprezydentem J. J. Ross.

Liczne są tam szkoly publiczne, oraz kościoły i domy misyjne.

ZABAWNE SKUTKI WOJNY W TRANSWAALU

Obserwować można obecnie często w Holandyi. Tamtejsi handlarze ostryg otrzymali np. przed kilku dniami zawiadomienie od swoich angielskich odbiorców, że przez czas trwania wojny z Transwaalem, nie potrzebują się fatygować ekspedyowaniem towaru, bo Anglicy, jedząc holenderskie ostrygi, narazić się mogą na niestrawność na samo przypomnienie nieuzasadnionych (!) sympatyi Holendrów dla Boerów... Naturalnie, że Holendrzy starają się również odpłacać przy każdej sposobności — pięknem za nadobne. Pewien fryzyer w Amsterdamie, do którego przyszło golić się dwóch Anglików, namydlił im wprawdzie brody, jednak oświadczył stanowczo, że golić ich nie będzie, bo znając ich narodowość, mógłby się zapomnieć i mogłaby mu — brzytwa drgnąć w ręku. Ponieważ odmówił im również "holenderskiego" ręcznika, więc musieli jak niepyszni, obtarłszy się we własne chustki do nosa, opuścić lokal. W nie małym kłopocie znalazł się także właściciel gabinetu figur woskowych w Amsterdamie, gdy wszyscy goście zażądali gremialnie, aby wyrzucił na śmieci figurę Wiktoryi, a przynajmniej schował ją w oddzielnym ciemnym gabinecie, gdzieby oko "uczciwego Holendra" nie było zmuszone wzdrygać się na widok "krwiożerczej twarzy obrzydliwej staruchy."

WYTRWAŁOŚĆ HOLENDRÓW.

Nieprzezwyciężona wytrwałość rasy holenderskiej jest dzisiaj przedmiotem ogólnego podziwu. Zarówno podczas pokoju jak i w czasie wojny mieszkańcy Niederlandów okazali jak zdolnymi są w przeprowadzeniu pewnego projektu, z tą niezwykłą cierpliwością, która najczęściej zapewnia sukces. Walka Holendrów z wdzierającymi się w głąb kraju wodami jeziora Zuider jest historyą budzącą zachwyt. Walka ta dotąd nie została ukończona. Obszar ziemi, który wydarto morzu, jest dotąd w ich posiadaniu, natomiast przemysłowi Holendrzy zamierzają prowadzić dalszą walkę z morzem i cofnąć morze wstecz, a zalany przed setkami lat grunt pod uprawę. Plan osuszania jeziora Zuidera nie rozciąga się na całe jezioro, niemniej jednakże przestrzeń osuszona wynosić będzie 800 mil kwadratowych, a wartość tego gruntu szacowaną jest dzisiaj na 48 milionów dolarów.

Istnieje projekt zbudowania ogromnej grobli w poprzek jeziora Zuider, w miejscowości najodpowiedniejszej,a więc gdzie woda jest najpłytsza i gdzie połączenie z wyspami z jak najmniejszymi kosztami dokonać by się dało. Obliczono, że pracę tę nie będzie można wykonać wcześniej jak w trzydziestu trzech latach, a mianowicie budowę grobli przez dziewięć lat, a pompowanie wody przez 24 lata. Budowa grobli kosztować będzie około 17 milionów dolarów. Po wykończeniu grobli rozpocznie się herkulesowa wprost praca pompowania wody z jeziora, do czego użyte zostaną liczne, znajdujące się nad brzegami wiatraki. Aczkolwiek praca ta potrwa przez jednę trzecią część wieku, opłaci się ona jednakże Holenderczykom, w miarę bowiem osuszania wyższe miejsca oddawane będą pod uprawę. Zanim więc całe jezioro osuszone zostanie, kapitały wyłożone na osuszenie dawno się wrócą przedsiębiorczym Holenderczykom.

JAK SOBIE RADZIĆ W DYMIE.

Mało kto wie, że gdy wskutek jakiegoś wypadku, mieszkanie tak jest pełne dymu, iż w niem oddychać nie można, to nad podłogą zawsze znajduje się na 15 do 22 centymetrów wysoka warstwa czystego powietrza. Otóż należy niezwłocznie obwiązać sobie nos i usta mokrą flanelą, lub jedwabną chustką, doczołgać się na czworakach do okna, otworzyć je, albo nawet i wybić szybę dla pośpiechu.

Spełnione życzenia.

Mąż: — Co czytasz?

— Znalazłam jeden z twych listów miłosnych przedślubnych; pisałeś, że wolisz piekło ze mną, niż niebo bezemnie.

— Niestety! Życzenie me się się spełniło!

Przy ołtarzu.

— Masz dobrą a nieprzymuszoną wolę wziąć sobie tu tego Jana za małżonka?

Matka panny młodej:

— Ktoby ją tam przymuszał? Sama za nim półtora roku wzdychała!

W golarni.

Gość: — Daliście mi radę, cała twarz pokiereszowana, trzeba lepić plaster koło plastra.

Fryzyer: — I to pana oburza, a wczoraj poderznęliśmy jednego, trzeba go było zeszyć i nic nie gadał.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

51 AdrzyewskiL Miss
53 Ambrozewicz A
56 Bochenek P
58 Becvar Wojc
61 Bieszczat M
62 Biegalski Jan
64 Blechowa J
67 Brudac Joz
70 Cepanowski M
71 Chao Tomasz
73 Chumra H
74 Chroście Joz
75 Chrzanowski M
76 Cieslo Joz
80 Dupilka Joz
83 Glczas A
97 Furman A
98 Garzelanicki J
100 Genszewski J
101 Gasiorka M
105 Greczus N
108 Grycon Julian
109 Grynlewicz Ig
117 Holota Z
119 Honzwicha B
120 Jahimoski Stan
121 Janosnak L
123 Jankowski Fr
124 Jachinowski T
128 Jurdzinski Ig
130 Kapian B
132 Kesycki Jul
134 Kochanek Ant
138 Koltyński N
139 Kokoszka St
140 Komperda Anna
142 Kosakowski A
143 Kratockil E
148 Krenz Jul
14· Krzak Joz
150 Krol Wal
152 Kucińskis J
153 Kujawski C
156 Lesniak Jan
163 Lisiecki St
164 Loweda K.
167 Macewicz S
168 Maliszewski
171 Marszalek Anna
178 Mikolejcik P
179 Miklaszewski M
188 Munkewicz A
189 Odzieccewski J
190 Paclik F
191 Pawlowski M
192 Pawelek M
193 Peclkiewicz R
197 Pinc Joz
198 Podsada Fr
2 0 Pranga Ant
2 1 Pulykis Kaz
203 Raczkoskiego Fr
209 Rogiński Ant
211 Rozelwski K
212 Kokondes T
216 Sajatowic C
217 Samelo Ag
218 Sandrik Ig
226 Senkaryk A
229 Stawik P
230 Smoliński St
231 Smentek Mich
232 Stoban M
238 Struk Ant
241 Swiatik Pawel
242 Szladek M
248 Szymański T
249 Urbanowicz J
259 Wiercioch Ag
262 Wojciechowski J
263 Wolinski A L
264 Wolinski M
265 Wróblewska M
268 Zawiślak Jan

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 18 Stycznia, 1900.

POSIADŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Z ukończeniem wojny hiszpańsko-amerykańskiej Stany Zjednoczone dostały na własność kilka wysp od Hiszpanii, a niektóre, jak n. p. Filipiny, odkupiły za sumę 20 milionów dolarów.

Ze wszystkich tych nowych posiadłości amerykańskich, najpiękniejsze są pod względem przyrody wyspy Filipińskie, a nawet i Porto Rico, owa tak zwana perła Antyllów nie może iść w porównanie z cudami przyrody, w jakie obfitują właśnie Filipiny.

Kuba, jak szeroka i długa, jest posępnym krajem w stosunku do wiecznie zielonej świeżości i dzikiej jakiejś piękności natury, wysp filipińskich. Łańcuchy gór na Porto Rico piękne są wprawdzie, ale przecież nie mogą one iść w porównanie z górami na Filipinach, których szczyty purpurowe wspinają się majestatycznie w górę i giną aż w chmurach. Scenerya gór Filipińskich jest zaprawdę wspaniała i przecudowna. Góry tamtejsze pokryte są gęstymi lasami drzewa twardego, ale do pewnej tylko wysokości, po nad którą wystrzeliwają w górę nagie całkiem, ogołocone nawet z roślin.

Tu i owdzie liczne są pieczary niezwykłych rozmiarów, wodospady większe i kaskady, niby schody, po których strumienie w doliny zstępują. W górach tych i bogaty kruszec ma się znajdować, a zwłaszcza złoto, dotąd jednak że nie wiadomo, w jak wielkiej ilości. Sama jednakże wiadomość, że znajduje się tam złoto, nie jest bez znaczenia, albowiem będzie ona magnesem dla nowych setek przygodników, którzy w pogoni za złotem, zaniosą tamże pierwsze światło cywilizacyi, uczynią więcej, niż cała armia zwycięzców.

Z wysp Filipińskich, wyspa Luzon jest najlepiej znaną i najbogatszą. Posiada ona krajobrazy tak piękne, jak rzadko gdzie spotkać można i pod tym względem przypomina poniekąd Japonię, gdyż rzeczywiście obie te wyspy dużo do siebie mają podobieństwa. Obie wyspy są prawdopobnie pochodzenia wulkanicznego; zarówno góry jak i rzeki jednej i drugiej mają pewne podobieństwo. Japonia była uważana dotąd za najpiękniejszy zakątek na kuli ziemskiej, ale Luzon stanie bezwarunkowo wyżej. Stanie się to zaś, gdy panująca tamże wojna się zakończy, gdy bogactwa przekute zostaną na pługi, a ptaki gdy gnieździć się poczną w paszczach armatnich. Wówczas cywilizacya zajrzy do każdej wioski i wówczas sława Japonii zblednie znacznie wobec sławy wyspy Luzon.

Jak wyspa Luzon, tak i inne odznaczają się cudownie piękną naturą. Przyjemne są one zwłaszcza dla ich ciekawych zmian atmosferycznych. Naprzykład dwie, sąsiadujące z sobą wyspy, będą miały porę deszczową, każda w innym czasie. Na jednej będzie deszcz padał prawie bezustannie ulewny, a na drugiej, oddzielonej ledwie małą zatoką, w tym samym czasie będzie panowała jak najlepsza pogoda. Kto więc nie chce mieszkać na wyspie w czasie pory deszczowej, ten może przenieść się na drugą wyspę, a znajdzie tam zawsze słoneczny czas.

Podróż pomiędzy tymi wyspami jest jakby podróż pomiędzy tysiącami wysp na rzece św. Wawrzyńca, lub jakby pośród wysp na jeziorze w Japonii. Archipelag filipiński ma przeszło 1,200 wysp, niektóre z nich są tylko nagimi skałami, wysepkami piaskowymi i nie są zamieszkałe. Ale każda z tych wysp posiada coś, co ją wyodrębnia od innych, coś, co mimowoli przykuwa oko podróżnika.

Góry Filipińskie wydają się być niby oderwanym łańcuchem gór i przeniesionym na falach. Do najwyższych należą tam góra Halcon w Mindoro, 8,865 stóp, San Cristobal w Luzon, 7,375 stóp, Giting na Sibuan, 6,424 stóp, Banajauo na Luzon, 7,330 stóp i Isarog na Luzon 6,424 stóp.

Na wyspie Luzon znajduje się wielki wulkan Mayon. Góra ta jest kształtu zupełnie stożkowatego, a jej wysokość wynosi 9,000 stóp. Wulkan ten jest ustawicznie czynny, a ostatni jego wybuch był w roku 1888. Wulkan Mayon nazwany jest także Alboy, ponieważ znajduje się także w prowincyi Alboy.

Wspaniała góra Mayon, wyrzucająca w górę słup ognia, przedstawia nocną zwłaszcza porą widok cudowny.

Ahpo, góra wulkanicznego pochodzenia w Mindanoo, jest najwyższą górą na Filipinach, wysokość jej bowiem wynosi 10,312 stóp. Na wyspie Luzon, niedaleko od Manili, znajduje się wulkan, Taal, który wyrządził więcej szkody, niż wszystkie inne wulkany. Jest to najniższy wulkan w świecie, ma bowiem tylko 900 stóp wysokości; wydostaje się on ze środka jeziora wody zawsze świeżej, posiada również formę stożkowatą, a wierzchołek ma zerwany podczas ostatniego wyrzucania lawy.

Wybuch tego wulkanu w r. 1754 zniszczył stolicę prowincyi Taal i wioski Tananan, Sala i Lipa. Iskry i dym wyrzucane z wulkanu spadały aż w Manili, t. j. w odległości trzydziestu czterech mil. Krater tego wulkanu, podług podróżnika Furman, ma 4 500 stóp średnicy. Utworzyły się w nim obecnie trzy jeziora, w których woda ustawicznie się gotuje i zmienia swój kolor z zielonego na żółty, z żółtego na czekoladowy i t. d. W pośrodku zaś znajduje się niby komin, bez przestanku bowiem wydobywa się z niego słup białego jak para dymu.

Filipiny obfitują nadto jeszcze w inne cuda natury. Liczne tam są naprzykład ciepłe kąpiele, których wartość lecznica nie mniejszą będzie od slawnych cieplych kąpieli w Arkansas. Znajdują się tam bardzo wielkie jeziora wody zawsze świeżej i czystej, rzeki wyginające się w rozmaitych kierunkach w wodospady, dodające uroku całemu krajobrazowi. Są tam okolice wcale niezbadane dotąd, w których noga białego człowieka dotąd nie postała. We wnętrzu wysp są szczepy dzikich, pośród których biały nigdy nie zajrzał — wogóle Afryka dzisiaj nie przedstawia tyle tajemnic, ile ich przedstawiają Filipiny.

Bogactwa ziemi i natury nie umiała wyzyskać Hiszpania, były więc te wyspy ukryte przed światem, podczas gdy każdy inny zakątek ziemi splądrowano i przewrócono. O rasy dzikich ludzi Hiszpanie nic się nie troszczyli, batogiem tylko trzymając je w karności i w ciemnocie, aby tem dłużej ciągnąć z nich zyski mogli. Przy końcu 19 wieku dopiero oddano wyspy Stanom Zjednoczonym i odtąd jest nadzieja, że światło cywilizacyi i pomiędzy te masy Filipińczyków dojdzie, że i tam zacznie się inne, szczęśliwsze życie. Stany Zjednoczone zatknąwszy swój sztander gwiaździsty na tych wyspach, nie poszły tam panować teroryzmem i gwałtem, ale zwiastują ludom tamtejszym nową, lepszą erę. Jak słońce wstające ze wschodu, tak gwiazda amerykańskiej wolności rzuciła pierwsze swe promienie na zachód i zwiastuje ludom odrodzenie świata.

DZIELNA ŻONA GENERAŁA.

Małżonka naczelnego wodza Boerów, generała Jouberta, obstawała brzy tem, ażeby towarzyszyć swojemu "Piotrowi" na pole bitwy. Należy ona do tych nielicznych kobiet, które wolą dzielić ze swoim mężem niebezpieczeństwa i trudy bitew, aniżeli bez niego używać wygód we własnym swym domu. Skromna małżonka dowódzcy Boerów złożyła istotnie już tak wiele dowodów swojej odwagi i roztropności, że nawet nieprzyjaciele podziwiać ją muszą.

Może mało kto wie o tem, że w czasie ostatniej wojny z Anglikami, pani Joubert zawsze była przy swoim mężu. A towarzyszy mu ona nie tylko na polu bitew z potężnemi mocarstwami, ale także na wycieczki przeciw krajowcom. Chociaż "ciotka" Joubert, jak ją wszyscy Boerowie nazywają, doskonale umie się obchodzić z bronią palną, to przecież chwyta za nią tylko w ostatecznej potrzebie. Na polu bitwy pełni głównie obowiązki gospodyni i dozorczyni. Stara się o ile możności otaczać męża wygódami domowemi. Utrzymuje namiot jego w porządku najstaranniejszym i gotuje mu potrawy ulubione, o ile to jest możliwem. Każdą chwilę wolną od zajęć gospodarskich spełnia przy ranionych i niesie ulgę i pociechę gdzie tylko zdoła.

Sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Dnia 9 stycznia rozpoczął się w Milwauke, Wis., sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce w hali przy kościele św. Józefata.

Sejm otworzył przemową ks. Grutza, proboszcz parafii św. Józefata i zaprosil na estradę obecnych księży i zarząd Stowarzyszenia. Następnie wybrano komitet do sprawdzenia mandatów, który orzekł, że na sejm przybyło 29 delegatów, należących do Stowarzyszenia Polaków w Ameryce.

Urzędnikami sejmu obrani zostali: Profesor Kuk, prezesem; ks. Celichowski, wice prezesem; ob. Kuceja, sekretarzem; ob. Jankiewicz, pom. sekr.; J. Kryszkiewicz, marszałkiem.

Ze sprawozdania członków zarządu, okazało się, że na ostatnim sejmie było 1,537 członków, przybyło w roku 1899 233ch, ubyło 87 — pozostaje 1,683. Wypadków śmierci było 36.

Dochodu było $19,955,50, rozchodu $16 670,84.

W dniu 3cim sejmu wybrano następujący zarząd:

Stefan Czaplewski, prez.,
Emil Czarnecki, wiceprez.,
Ign. Górski, gen. sekr.,
Jak. Leszczyński, kasyerem,
Józef Jankiewicz, I radnym,
Fr. Koceja, II radnym,
Fr. Rózga, III radnym,
Ks. Max. Dorszyński, radcą duchownym,
Józef Rechlicz, Ant. Danielski, Mich. Salaty, rewizorami kasy,
M. Mapiętek, wiceprez. na Wisconsin,
Jan Pokorny, wiceprez. na Illinois,
Ant. Kosowski, wiceprez. na Nebraskę,
Jan Lubiński, Kaz. Rozmarynowski, And. Chudziński, Ernest Krenz, Jan Kaczmarek, Komitet ugodowy.

Drobne wiadomości krajowe.

Pittsburscy kapitaliści zbudują w Braddock, Pa., wielką lodownię przy 11ej ulicy. Budynek będzie kosztował 10,000 dolarów.

W zeszłym tygodniu powieszony został w Pittsburgu, Pa., William Wasko, vel. Blaszko, Słowak, który zamordował Annę Sestak, gdy ta nie chciała wyjść za niego za mąż.

— Przy piecu E w fabrykach Edgar Thomson w Braddock nastąpiła silna eksplozya, która zburzyła częściowo piec E i wyrządziła szkodę na tysiąc dolarów. Jeden z dozorców został niebezpiecznie poraniony. Huk eksplozyi był tak silny, że słyszano go w całem mieście.

— Kompania Western Automobile Co., fabrykująca powozy wprawiane w ruch za pomocą motoru elektrycznego, stara się założyć w Stevens Point, Wis., fabrykę tych powozów. Fabrykanci chcą założyć tamże fabrykę samochodów, pod warunkiem, jeżeli mieszkańcy zakupią za $200,000 akcyi, płacąc po 50 c. za dolara. Pierwsze $25,000 żądają, gdy kontrakt zostanie podpisany i 11 automobilów już gotowych i maszyny zostaną przywiezione do Stevens Point, drugie $25.000 chcą mieć, gdy rozpoczną tu roboty, trzecie $25,000, gdy w fabryce ich pracować będzie 100 robotników, czwarte $25,000 gdy liczba robotników dojdzie do 150. Gdyby propozycya fabrykantów została przyjętą, to zadzierżawiliby oni zabudowania kolei Wisconsin Central i fabrykę swą urządzili. Przez 5 lat chcą być wolni od płacenia podatków.

— W Stevens Point, Wis. inkorporowaną została fabryka krochmalu. Inkorporatorami są Horace E. Horton, A. M. Nelson i Jeroma Ward. Kompania wyrabiać będzie z kartofli krochmal, gumę, mączkę, gumę płynną i klej. Kapitał kompanii wynosi 30,000 dolarów.

— George Potter i panna Mabel Hoyne, lat 16 i 15 liczący, mieszkający w Stoneboro, Pa., ślizgając się na łyżwach w pobliżu lodowni "Oil City Ice Co." wpadli do przyrębli i utonęli. Na ratunek przybyło zaraz bardzo wiele osób, ale ciała nieszczęśliwych zdołano wydobyć dopiero po godzinie.

— Od lat dawnych istnieje w Pittsburgu prawo, które przepisuje opłatę mostowego przez rzekę Allegheny. Kto tam chce przejść przez most musi opłacić się. Otóż obecnie obywatele tamtejsi agitują za zniesieniem tego prawa—a chcą aby mosty były wolne do przejścia. W tym celu zwołano już kilka posiedzeń, na których wystosowano odnośną petycyę do komisarzy powiatowych.

— Waynesbury, Pa., dostanie w swe granice walcownię blachy cynowej. Miasto podarowało nowej kompanii pięć akrów gruntu i $20,000 zapomogi. Fabryka będzie podobno własnością Griffitha, który takąż fabrykę zaczął już budować w Washington, Pa.

— Deputacya robotników z walcowni blachy cynowej i kapitaliści w Hartford City, Ind., radzą od paru dni nad założeniem tamże takiejże walcowni na planie kooperacyjnym. Plan pewno dojdzie do skutku, gdyż okolica Hartford City obfituje w gaz naturalny.

— W Portland, Ore., dokonano w tych dniach próby z nową łodzią t. zw. niszczycielem torped, wynalazku Goldsborough. Osiągnięto szybkość 33 mil na godzinę.

— W Homestead, Pa., starano się o zaprowadzenie bezpłatnego doręczania listów, lecz starania spełzły na niczem, ponieważ miasteczko to liczy 7.811 mieszkańców. Prawo wymaga, iż system bezpłatnego doręczania listów zaprowadzony być może tylko w miastach, które liczą po 10,000 mieszkańców.

— James J. Hill, prezydent towarzystwa kolejowego Great Northern, nosi się z myślą pobudowania wielkich fabryk stali w Great Falls, Montana. Wyrabiane tam będą stalowe szyny, mosty kolejowe i wszelkie przedmioty stalowe używane przy budowie kolei.

— Na wagon kolei ulicznej w Homestead najechał pociąg kolei Pittsburg, Virginia & Charleston. Wypadek miał miejsce na krzyżówce ulicy Amity. Szczęściem maszynista pociągu zdołał wstrzymać bieg lokomotywy, a tem samem nie dopuścić do katastrofy. Prócz rozbicia szyb w wagonie tramwajowym, szkód innych nie było.

— Thomas Cole, w New Castle, Pa., liczący około 27 lat popełnił samobójstwo, wypiwszy buteleczkę kwasu karbolowego. Cole był w interesie cukierniczym. Znany on był jako pijanica, skutkiem czego żona opuszczała go kilkakrotnie. Gdy ostatni raz małżonkowie się pogodzili, Cole przyobiecał nie pić więcej. Istotnie przez kilka dni się wstrzymywał, a onegdaj, siedząc z żoną w pokoju nalał sobie szklankę karbolowego kwasu i próbował ją wypić. W wykonaniu zamiaru przeszkodziła mu żona, pomimo to Cole nie pozbył się myśli samobójstwa. Gdy żona jego wyszła z domu, wypił sporą ilość karbolu i w strasznych boleściach zakończył życie.

— Mieszkańcy w Hazelwood, Pa., są ogromnie niezadowoleni z huku i stuku jaki obecnie tamże panuje, przy budowie 700 pieców koksowych, należących do firmy Jones & Laughlin. Zamierzają oni wnieść protest do władz miejskich, aby nie dozwoliły na takie szarpanie nerwów spokojnych dotąd mieszkańców miasteczka Hazelwood. Eksplozye przy rozsadzaniu skał bywają tamże tak silne, że niema domu w pobliżu, którýby w jakiś sposób nie został uszkodzonym.

— Pittsburscy fabrykanci cegły Harbison & Walker, zakupili wielkie obszary gruntu przy Hollidaysburg, Pa., w powiecie Henrietta i zbudują tamże cegielnie.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

Z "KRAJU" O POMOC.

Odebraliśmy następującą korespondencyę z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! Z kresów naszej Ojczyzny uprzejmie zasyłamy prośby o łaskawe poparcie naszych starań i umieszczenie załączonej odezwy.

Moczydłowski.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W powiecie śniatyńskim na południowo-zachodnich kresach kraju polska ludność przerażająco zmalała. Z bólem serca widzimy, że ta garstka naszych rodaków rozrzucona po wsiach daleko od kościoła parafialnego, porzuca swój obrządek i mowę i znika pośród radykalizmu, który tu nadzwyczaj się rozszerzył i który wydziera ludności to co ma najdroższego i najświętszego: wiarę i język.

Aby zaopiekować się tą garstką, która jeszcze nie odpadła od pnia macierzystego, zawiązał się komitet celem zbudowania we wsi Wołczkowicach kościółka jako przyszłej twierdzy i ostoi naszej świętej wiary i narodowości.

Ponieważ lud tutejszy przeważnie rolniczy jest biednym i niema środków na wzniesienie świątyni, odnosi się przeto podpisany komitet do zacnych braci rodaków z prośbą, aby choćby najdrobniejszymi datkami przyszli z pomocą w dokonaniu tak zbożnego dzieła.

W nadziei, że Szanowni rodacy nie odmówią nam swego poparcia, prosimy o łaskawe przesyłanie datków pod adresem: "Urząd parafialny rz. kat. w Śniatynie."

Śniatyn, we wrześniu 1899.

Przewodniczący:

Mikołaj Krzysztofowicz, doktor praw, właściciel dóbr i poseł na Sejm krajowy.

Zastępcy:

Antoni Moczydłowski, inżynier i naczelnik stacyi.

Ks. Michał Borowy, wikary rz. kt. sekretarz.

Zadurowicz Jan, właściciel dóbr.

Tytus Niemczewski, burmistrz miasta, skarbnik.

Członkowie Komitetu:

Balewicz Jan, Berko Antoni, budowniczy miejscy. Czerniawski Antoni, gospodarz. Ks. Fischer Jan, proboszcz. Krzysztofowicz Eugeniusz, właściciel dór. Moysa Rosochacki Stefan, właściciel dóbr, marszałek powiatu i poseł do Rady państwa. Mroczko Franciszek, Inspektor szkolny. Solski Władysław, sekretarz Rady powiatowej. Zagórski Włodzimierz, właściciel dóbr. Zulauf Juliusz, c. k. Starosta.

Datki nadsyłać należy pod adresem: Urząd parafialny rz. kat. w Śniatynie, Europa, Austrya, Galicya.

KENOSHA, Wis., 12 stycznia, 1900.

Szanowną Redakcyą "Gazety Polskiej" upraszam o zamieszczenie następującej korespondencyi w łamach swego poczytnego pisma: Niniejszem donoszę, że Towarzystwo Polsko Litewskie pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza miało swe roczne posiedzenie, na którem obrano nową administracyę na rok bieżący. W skład takowej wybrani zostali następujący członkowie:

Ruchnowski Leon, prezesem, po raz wtóry;
Szumowski Józef, wiceprezesem;
Schultz Michał, sekretarzem protokółowym;
Matulewicz Hipolit, sekretarzem finansowym;
Szpakowicz Leon, Szmigielski Julian i Paleski Józef, opiekunami kasy;
Nowacki Kazimierz, marszałkiem;
Neubauer Jan, odźwiernym.

Towarzystwo Pol-Litewskie imienia św. Kazimierza Królewicza odbywa swoje regularne posiedzenia w pierwszy piątek po pierwszym każdego miesiąca. Członkowie mający zamiar wstąpić do tego towarzystwa mogą się zgłosić do sekretarza, albo też na posiedzenie, a wówczas podane im zostaną warunki i konstytucya towarzystwa.

Michał Schultz, sekretarz prot, 102 Lake ave.,
Leon Rochnowski, prezes, 317 Orange str.

AMSTERDAM, N. Y., dnia 6 stycznia, 1900 r.

Szanowna Redakcyo! Na rocznem posiedzeniu Tow. św. Stanisława B. i M., odbytem dnia 31 grudnia r. z., sprawozdanie finansowe za rok ubiegły przedstawia się jak następuje:

Nadwyżka z lat przeszłych i dochód roczny	1199.73c.
Rozchód	
wypłacono wsparcie w chorobie	267.50
pośmiert. wdowie po zm czł. Ant. Chełminiewicz	127.00
pośmiert. wdowie po zm. czł Mat. Wyżykowskim	126 00
nadzwyczajne wydatki	35.30
razem	$516.80c.
ogółem znajdowało się w kasie	1199 73c.
zestawienie rozchód	565 80
pozostaje	633.93c.

Rozwój Towarzystwa jest nie mniej pocieszającym, gdyż w roku tym przybyło 16tu członków — razem liczono 92 członków.

Z powyższego sprawozdania wnioskować można, że Zarząd gorliwie pracował nad dobrem Towarzystwa; — i w uznaniu za swą pracę ponownie bez opozycyi został obranym na rok bieżący Zarząd:

J. Frydel, prez.; Alex. Lewandowski, wiceprezes; J. Ptaszyński, kasyer; Wł. Krzyżanowski, sekr. prot.; Ant. Frydel, sekr. fin.; Jan Kozłowski, marszałek; Fr. Werner, chorąży.

Pomiędzy innemi uchwałami zapadłemi na rocznem posiedzeniu, są: — zniesiono IIgą klasę wsparcia jako niepraktyczną — oraz uchwalono, że ci członkowie, którzy nie stawią się na posiedzenia miesięczne, nie podając przyczyny, podpadają karze 25c.

Przy tej sposobności niech mi będzie wolno wyrazić—wdzięczność i uznanie Wielb. ks. Antoniemu Górskiemu za prawdziwą ojcowską opiekę, której nie szczędził w latach ubiegłych Tow. św. Stanisława B. i M.

Polecając się nadal łaskawej pamięci — zasyłamy tymczasem serdeczne Bóg zapłać.

Tow. św. Stanisława B. i M. założone 11ście lat temu — z myślą nie tylko finansowego wsparcia dla swych członków — ale i z myślą pracy na polu narodowem, powiedzieć można nie cofnęło się przez cały czas istnienia, od wypełnienia tychże obowiązków.

Wł. Krzyżanowski,
24 Washington street, Amsterdam, N. Y.

JOHNSTOWN, Pa., 12 stycznia, 1900 r.

Istniejące tutaj Towarzystwo św Kazimierza wzrasta z każdym rokiem i mamy nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy pod chorągiew naszego towarzystwa większość tutejszych Polaków się zgromadzi. A gdy to przy zgodzie i jedności nastąpi, postaramy się wówczas należeć do jakiej większej organizacyi. Jak dotąd towarzystwo nasze finansowo nie stoi wcale źle, posiada bowiem w kasie blisko tysiąc dolarów, a jest to jak na tutejsze stosunki suma nie mała.

Niedawno temu towarzystwo odbyło posiedzenie roczne, na którem wybrany został zarząd na rok przyszły. A więc wybrani zostali:

Fisk K., prezes; Ball J., wiceprezes; Zagórski J., sekr. prot.; Strużewski J., podsekretarz; Mikulski I., kasyer; Kroll J., marszałek; Ball P. i Barcak A., opiekunowie kasy; Tomaszewski J. i Ball J., radni; Michałowski J., Sala J. i Tabor A, opiekunowie chorych; Budny K., chorąży; Kroll S. i Maleo W., do sznurów; Kazior K. Barcak i Kordcel J., do chorągwi amerykańskiej; A. Śledzianowski, odźwierny,

Kończąc niniejszą korespondencyą zasyłamy w imieniu całego Towarzystwa życzenie szczęśliwego Nowego Roku.

Z szacunkiem,
Ball Jan,
418½ Broad st., Johnstown, Pa.

THORNDIKE, Mass., 1 stycznia, 1900.

Szanowną Redakcyę upraszam o umieszczenie kilku słów w łamach swego pisma. — Przystąpmy więc do rzeczy. W miasteczku naszem i dwóch bliskich miejscowościach, t. j. w Bonsville i Three Rivers, Mass., jest nas Polaków około tysiąc, a może i więcej. Otóż obecnie staraniem naszem jest pobudować tutaj dom Boży, w którym byśmy mogli słuchać słowa Bożego w języku naszym macierzyńskim. Mamy tutaj także towarzystwo pod wezwaniem św. Józefa. Założone zostało w r. 1895, ale nie wzrasta jakby powinno; liczy zaledwo kilkunastu członków. W Towarzystwie tem wybrany został po Nowym Roku nowy zarząd: Pelczarski M. S., prezes; Smolka J., wiceprezes; Pietrzyka P. J., sekretarz prot.; Salomon F. J., sekr. fin.; Jurczak Sz., kasyer; Puc M. i Matera Sz., opiekunowie kasy; Półzięć R., marszałek; Ziemba St., chorąży; Kruszyna K. i Kiełtyka, opiekunowie chorych.

Z szacunkiem,
P. J. Pietryka, sekr. prot.

WARREN, R. I., 9 stycznia, 1900.

Do niedawna było nas tu Polaków bardzo niewielu, od czasu jednak, gdy poczęto stawiać tutaj fabryki, przybywa nas coraz więcej. Dzisiaj jest nas 200 osób dorosłych. Pomimo tak słabych sił, nie myślimy pozostawać w tyle, a małym tego dowodem niechaj będzie, choćby założone dopiero towarzystwo bratniej pomocy pod wezwaniem św. Józefa.

Zadaniem Towarzystwa naszego jest jedność, zgoda braterska i sprawiedliwość. Wstępne do towarzystwa jest bardzo małe, ale wkrótce podwyższone zostanie.

Zarząd Towarzystwa jest następujący: Pulek J., prezes; Konór Ant., wiceprezes; Nowak J. A., sekr. prot.; Polak J., kasyer; Ciepiela J. i Wywiorski Sz., opiekunowie kasy; Marszałek J., marszałek; Newark J., odźwierny; Kozik Seb., członek sprawiedliwości.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa należy wysełać pod adresem sekretarza:

Jan A. Nowak,
Bx 186, Warren, R. I.

SYRACUSE, N. Y., 14 stycznia, 1900 r.

Przed niedawnym czasem odbyło się posiedzenie członków towarzystwa św. Wojciecha B. i M., na którem wybrano następujący zarząd na rok bieżący: Mokwa F., prezes, po raz piąty; Dombrowski F., wiceprezes; Longa J., kasyer, po raz drugi; Zaleaski F., sekr. prot.; Dymowski J., podsekretarz; Piwowarski J., Kus Fr., i Joss J., opiekunowie kasy; Raja S. i Blaja Wal., opiekunowie chorych; Kuczyński J., do chorągwi kościelnej; Fijałkowski J., do chorągwi narodowej; Choptka J., do chorągwi amerykańskiej; Rusin Fr. i Wiśniewski J., radni.

Tow. św. Wojciecha pod względem finansowym stoi bardzo dobrze, gdyż posiada na banku kilka set dolarów.

Posiedzenie Tow. odbywa się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, o g. 1ej po południu, w hali szkoły parafialnej. Informacyi o towarzystwie udziela sekretarz, F. Zalewski.

Z szacunkiem,
Feliks Dombrowski,
412 Richmond ave., Syracuse, N. Y.

AMERYKA.

Pożarci przez rekiny.

SAN FRANCISCO, Cal., 10 stycznia. — Wiadomości o zatonięciu angielskiego parowca Hupel, który był w drodze z naszego miasta do Hong Kong odebrano dzisiaj i okazuje się ze szczegółów, iż więcej ludzi zginęło, niż poprzednio donoszono. Gdy okręt opuścił wyspę Java z ładunkiem cukru do Hong Kong, odkryto, że woda przecieka przez otwór w spodku okrętu. Chińczycy odmówili pracy, a czółna z okrętu zostały zniszczone w czasie burzy z wyjątkiem jednego. Chińczycy zrobili sobie tratwy i odjechali pozostawiając kapitana i jednego pasażera na tonącym okręcie. Europejczycy, którzy znajdowali się na okręcie, zajęli jedną tratwę a chińczycy siedm. Tratwy zostały wnet obstąpione przez duże morskie ryby, zapewne rekiny, które chcąc dostać łatwiej swą zdobycz, wyskoczyły z wody na tratwy i pożarły Chińczyków.

Zamieć śnieżna.

EL PASO, Tex., 11 stycznia. — W Sacramento, 150 mil od El Paso i kolei Northwestern zamieć śnieżna poczyniła ogromne spustoszenia. Kilka tysięcy sztuk bydła zginęło od zimna, a jeden z pastuchów, nie mogąc oprzeć się zawiei, położył się w śniegu na drodze, gdzie później znaleziono go nieżywym. W pobliskich okolicach straty są również nie małe.

Dostał się między walce.

GRAND RAPIDS, Wis., 11 stycznia. — Tom. Torscheney, który tu niedawno temu przybył ze wschodu, aby zająć miejsce maszynisty w fabryce papieru w Nekoosa, dostał się między walce i został na miejscu zabity.

Zamordował dziecko w napadzie obłąkania.

HAMPTON, Ia., 11 stycznia. — Znany ze swej pobożności Dr. W. Appleby, który tu od dawna praktykuje, wezwany do chorego 10 miesięcznego dziecka pp. Wearly, w napadzie obłąkania chwycił je w oczach rodziców za nogi i w jednej chwili głowę mu o mur roztrzaskał, zanim rodzice mieli czas spostrzedz co czynić zamierza.

W chwili gdy doktora odstawiono do domu obłąkanych, odzyskał napowrót zdrowe zmysły, ale absolutnie nie wiedział co przed chwilą popełnił i co się z nim działo. Appley opowiada, że często doznaje pewnego znieczulenia władz umysłowych i wtedy nie wie co się z nim dzieje.

Straszna zbrodnia.

MC PHERSON, Kas., 12 stycznia. — Pani Józefa Christie, nożem kuchennym poderżnęła gardła 2 dzieciom, które natychmiast zmarły. Na stępnie podpaliwszy dom, w taki sam sposób sobie życie odebrała. Powód tego rozpaczliwego kroku niewiadomy.

Nieszczęście wskutek nieostrożności.

LOUISVILLE, Ky., 12 stycznia. — 58 letnia pani Mary Theobald zginęła w płomieniach w swojem mieszkaniu, a 28 letnia jej córka Lucinda tak mocno się popiekła, że również wkrótce umrze. Panna Lucinda Theobald stojąc przy piecu, nalewała naftę do lampy. Nagle nastąpiła eksplozya i odzież jej zapaliła się. Matka ratując córkę, stanęła także w ogniu, i nim pomoc nadeszła, spaliła się prawie na węgiel.

Niewinni zostali uwolnieni.

ST. LOUIS, Mo., 13 stycznia. — Jakób Henze i Henry Kaiser, którzy byli skazani na dożywotnie więzienie, za morderstwo spełnione na osobie Edwina E. Brown, bogacza, zostali wypuszczeni z więzienia, jako niewinni.

Henze i Kaiser byli aż 9 razy procesowani. Ośm razy groziła im szubienica, dziewiątym razem skazano ich na dożywotnie więzienie, pomimo, że oczywistych dowodów zbrodni nie było. W ostatnich czasach dopiero wykryła policya, że mordercami byli trzej inni dawno zmarli notowani zbrodniarze; uwięzionych więc musiano wypuścić.

Górna kolej z Milwaukee do Chicago.

MILWAUKEE, Wis., 12 stycznia. — Zdaje się, że w niedalekiej przyszłości może być wybudowaną kolej górna, wiodąca z Milwaukee do Chicago. Kilkudziesięciu przemysłowców miasta Milwaukee zamierza się zająć wykonaniem tego planu, i każdy z nich obowiązuje się ponieść koszta jednej mili kolei. L. F. Cook, twórca planu, twierdzi, że po kolei jego systemu wagony kursować mogą z szybkością 60 do 100 mil na godzinę.

Nowa polska kolonia.

CRIVITZ, Wis., 12 stycznia. — Towarzystwo Przemysłowe polskie, inkorporowane pod nazwą "Polska Industrial Co." które zakupiło plant Zacha, odbyło onegdaj posiedzenie, na którem wybrano nowy zarząd na rok bieżący. Wybrani zostali: Nowak Wojciech, prezes; Nowicki J. M., wiceprezes; Włoch Mat., sekretarz i kasyer. Wybrano również sześciu dyrektorów, między nimi Kaspra Koniecznego. Codziennie przyjeżdżają tam robotnicy i znajdują zajęcie; a z wiosną spodziewają się, że będzie tam osiedlonych jakie 200 familij.

Towarzystwo kolonizacyjne posiada cztery biura: Włoch zawiaduje interesami na miejscu; Nowak w Chicago; Konieczny w South Chicago i Czerwiński w Milwaukee.

Obrabowano pocztę.

CALIFORNIA, Pa., 12 stycznia. — Pocztę tutejszą obrabowano ubiegłej nocy. Rabusie skradli $400 w gotówce, 2000 dwucentowych znaczków pocztowych i kilka listów zawierających przekazy bankowe. Rabusie weszli do budynku pocztowego przez tylne okno, wywiercili otwór w kasie żelaznej i zabrawszy pieniądze, umknęli. Tejże nocy popełniono tu kilka rabunków, przypuszczają, że przez tych samych rabusiów.

Głupi żart niemal przyczyną śmierci.

PITTSBURG, Pa., 12 stycznia. — W lejarniach Carnegiego przy 29 ulicy pozwolił sobie pewien robotnik przed kilku dniami na żart, który omal że nie pozbawił życia niejakiego Jana Klinka, "żartownisia" zaś zapędził na długi czas do kozy. "Żart" polegał na wystraszeniu Klinka, w chwili gdy tenże kładł węgle do pieca. E.nil Shave, zwany także "Frenchy", zakradł się cicho za piec i puścił na ogień silny prąd powietrza, w chwili, gdy Klinka właśnie kładł szufel węgli do pieca. W tejże samej chwili przez otwarte dzwiczki wyskoczył płomień i objął Klinka. Jednocześnie zapaliło się na nim ubranie i Klinka podobny do palącej się pochodni, z krzykiem począł biegać na wszystkie strony. Klinky zaś wybiegł na podwórze padł z bólu i wyczerpania. Wnet też przybiegli mu z pomocą robotnicy i ugasili ogień na nieszczęśliwym. Klinka jednakowoż odniósł takie poparzenia, że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie z trudnością tylko ocalono go od śmierci. "Frenchy" aresztowany został i czeka go niewątpliwie ciężka kara za swój czyn lekkomyślny.

Chińskie wesele.

PITTSBURG, Pa., 12 stycznia. — Zakopcone miasto nasze dostąpiło jednak zaszczytu nielada przed paru dniami, odbył się tu bowiem, według wszelkich reguł państwa Niebieskiego, ślub bogatego Chińczyka z pewną pięknością kosooką importowaną aż z New Yorku. Na przyjęcie przyjeżdżającej "damy" chińskiej zebrało się na dworcu liczne towarzystwo bogatych Chińczyków, tworzących najlepsze towarzystwo. Z dworca całe towarzystwo wyruszyło powozami do domu pana młodego przy ulicy Water, a wieczorem tegoż samego dnia odbyła się uczta, o jakiej nawet w powieściach "Tysiąc Nocy i Jedna" nie wspominają.

Młoda kosooka piękność liczy sobie dopiero szesnaście wiosen. Urodziła się w Chinach; przez ostatnie pięć lat atoli przebywała w New Yorku u swego wuja, człowieka bardzo majętnego. Kształciła się ona tam we wszystkich obyczajach chińskich, tak że łatwo mogłaby zostać damą dworu chińskiego, gdyby na drodze jej żywota nie był stanął rycerz warkoczowy. Jest nim niejaki Sam Quong Wing, najbogatszy bodaj i najwięcej wpływu posiadający Chińczyk, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych. Sam Quong Wing posiada w Pittsburgu handel herbaty i wyrobów jedwabnych. Dwa razy on tylko widział swą przyszłą królowę i zakochał się w niej. Spacerów przy świetle księżycowem nie urządzał, listów miłosnych nie pisywał, napisał tylko jeden do rodziców, powiadamiając ich o miłości dla ich córki, zapewnił ich, że żonie niebo stworzy i ożenił się.

Wynalazek nowego okrętu.

NEW YORK, N. Y., 13 stycznia. — James Grosham z Brooklyna wynalazł nowy okręt, który zdaniem wynalazcy będzie mógł przepłynąć ocean w niespełna trzy dni. Grosham znalazł nawet kapitalistów, którzy ofiarowują $50,- tysięcy na zbudowanie okrętu, z którym urządzone zostaną próby. Jeżeli wynalazek okaże się dobrym, natenczas kapitaliści owi utworzą syndykat i zbudują kilka okrętów wyłącznie do przesyłek pocztowych i innych. Pasażerowie z początku nie będą zabierani.

Okręt wynalazku Grosham'a będzie miał kształt cylindra, na powierzchni którego okręcać się będzie szeroka śruba niby w trybuszonie. Podczas gdy powierzchnia obracać się będzie, i popychać okręt naprzód, wnętrze pozostawać będzie w spokoju.

Także "żart" studentów.

CAMBRIDGE, Mass., 13 stycznia. — W pewnym budynku teatru Sanders w Harvard, eksplodowała bomba, w czasie koncertu dawanego przez bostońską orkiestrę symfoniczną. W teatrze znajdowało się około sześćset osób, które w chwilę wybuchu rzuciły się do drzwi w strasznym popłochu, tak iż zdawało się, że nie obejdzie się bez nieszczęśliwych wypadków. Koncert oczywiście został przerwany.

Dochodzenie wykazało, że bombę podłożyli studenci z uniwersytetu, chcąc wystraszyć kolegów z klasy historyi, mającej być w teatrze nazajutrz rano. Bomba eksplodowała zawcześnie. Za "żart" ten winni zostaną przepędzeni.

Zanosi się na strajk.

CLEVELAND, O., 15 stycznia. — Clevelandzki oddział robotników należących do National Association of Rod Mills uchwalił na swem posiedzeniu niedzielnem rozpocząć dzisiaj strajk w czterech fabrykach znajdujących się w Cleveland i w Beaver Falls, Pa. W strajku tym weźmie udział około 4000 robotników. Żądają oni podwyższenia płacy; tydzień temu podwyższono im płacę o 7½ centa.

Ceny pójdą w górę.

NEW YORK, 16 stycznia. Z powodu mającej się rozpocząć z wiosną wystawy paryzkiej, ceny za przejazd do Europy zostaną podwyższone.

Washington.

WASHINGTON, 11 stycznia. Puhar srebrny, odlany z przetopionych dziesięciocentówek zebranych od 70,000 obywatelek amerykańskich, a głównie dzieci szkolnych, został doręczony uroczyście admirałowi Dewey. Obok puharu artystycznie wykonanego i opatrzonego odpowiednimi napisami, wręczono Dewey'owi księgę zapełnioną podpisami ofiarodawców w pięknej oprawie ze srebrnemi klamrami.

WASHINGTON, D. C., 12 stycznia. — Z dobrego źródła donoszą, że młody Alber Hay, syn ministra spraw wewnętrznych, jadący na stanowisko posła do Transwaalu, nie będzie tamże jako tako przyjęty. Prezydent Krueger ma mu powiedzieć, aby sobie z powrotem do Washingtonu odjechał.

WASHINGTON, D. C., 13 stycznia. Kwestya filipińska, omawiana jest bezwzględnie i z wielką namiętnością. Wskutek tego też obrady toczą się w nadzwyczaj gorący sposób.

Senator Pettigrew, który przedstawił rezolucyę odnośnie do Filipin, ponownie zabierał głos. Zarzucał on administracyi zdradę najkardynalniejszych zasad konstytucyi. Twierdził, że lud Stanów Zjednoczonych jest przez administracyę systematycznie okłamywany i w błąd wprowadzany o przebiegu wypadków na archipelagu filipińskim.

Podnosi oskarżenie, że w raporcie generała Otisa o traktacie z sultanem Sulu były pewne części tego poopuszczane i poprzekręcane. Oskarża dalej generała Otis, o zmianę i przekręcanie orędzia prezydenta przy ogłoszeniu takowego.

Po senatorze Pettigrew przemawiał senator Lodge. Oświadczył, że i on radby był poznać dokładny i zgodny z prawdą opis wypadków na Filipinach od dnia 1 stycznia 1898 począwszy. Toż samo powiedział i senator Hoar.

Po tych gwałtownych debatach przystąpiono do obrad nad bilem finansowym, poczem sesyę odroczono aż do poniedziałku.

WASHINGTON, D. C., 13 stycznia. — Poseł Stanów Zjednoczonych w Londynie, Chaote, nadesłał treść odpowiedzi lorda Salisbury'ego na interpelacyę w sprawie przyaresztowania amerykańskiej mąki na wybrzeżach południowej Afryki. Punkta najważniejsze są następujące:

1) Anglia obowiązuje się obywatelom amerykańskim, których mąkę pszeniczną, trzymały w pobliżu zatoki Delagoa Bay wojenne okręty angielskie, dać odszkodowanie.

2) Anglia tych i tym podobnych artykułów spożywczych, nie będzie na przyszłość uważać za kontrabandę wojenną, jeżeli się przekona, że takowe nie są przeznaczone dla wojska nieprzyjacielskiego.

3) Anglia zapewnia, że przez aresztowanie mąki, nie myślała o naruszeniu praw państwa neutralnego, ale czuła się uprawomocnioną na zasadzie zawsze w czasie wojny praktykowanego zwyczaju zatrzymywania środków żywności, które dla armii lądowej i morskiej są potrzebne.

WASHINGTON, 16 stycznia. — W izbie reprezentantów przyjęty został wniosek senatora Sullivan, dotyczący przekopania kanału nicaraguańskiego. Sullivan proponuje, aby Prezydent Stanów Zjednoczonych zaczął układy z Wielką Brytanią o zmianę paktu Clayton Bulwer, tak aby Stanom Zjednoczonym przyznano wyłączne prawo budowy i utrzymywania tego kanału. Na budowę tegoż ma być wyznaczona suma $130 milionów. Na odstąpienie koncesyi przeznaczonych ma być 5 milionów, a na zakupno pasa ziemi do przekopania kanału drugie 5 milionów dolarów.

☞ Pan J. Dalorski w Trenton, N. J., r czy się zgłosić do biura "United States Express Co." po odbiór książek.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 17 Stycznia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	66
" 3 czerwona	—66
Latowa No. 3	62—63
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	31½—32
No. 3 żółta	—31½
No. 3 "	29—29½
Owies, buszel	
No. 3 biały	25—25½
No. 4. biały	23½—23⅞
Żyto, buszel	
Majowe	—52¾
No. 3.	50
Jęczmień	44—45
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.48—1.49
Tymotka	2.30—2.40
Koniczyna	6.00—8.06
Bawełna. Rynek w New Vorku	
Styczniowa	7.35, 7.32, 7.36
Lutowa	7.32, 7 25, 7.32
Marcowa	7.34, 7.28, 7.36
Kwietniowa	7.33, 7.33, 7.33
Majowa	7.37, 7.32, 7.41
Czerwcowa	7.37, 7.23, 7.41
Lipcowa	7,37, 7.34, 7.43
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.00—12.00
No. 1	10.50—11.00
No. 2	9.00—9.50
No. 3	7.50—8.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.50—8.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	6.00—7.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	12.25
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.40—3.50
Spring patents	3.40—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.30—2.50
Żytnia miech	2.50—2.80
Jarzyny:	
Kalafiory	1.75—1.90
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	35—50
Ogórki, tuzin	—1.75
Kapusta baryłka	1.75—2.00
Sałata, case	30—40
Rzodkiewki za tuzin	25—25
Pomidory	2 25—2.50
Kartofle buszel.	46—47
Mieszane	41—44
Słodkie za beczkę	3.65—3.75
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.65
BrownSwedish	—2.65
Czerwony	—2.00
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—3.50
Jabłka, michigańskie	2.25—2.50
Kalifornijskie	2.75—3.25
Banany	75 1.50
Pomarańcze,	3.00—3.50
Kalifornijskie	2.7?—3.25
Śliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	6½—7
Kury funt	—8
Kaczki	8½—9
Gęsi	5.50—6 00
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	6.40—6.68
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.80—6.30
Dobre	3.80—4.50
Zwyczajne	2.70—3.40
Texaskie byki	4.40—5.75
Dobre krowy	3 60—4.80
Cielęta	5.50—7.60
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4 50—4 65
Roczniaki	4 75—5.15
Jagnięta zwyczajne	4 50—5.50
Wyborne jagnięta	5.65—6.15
Masło:	
Creamery, funt.	23—24
Dairy	—23
Packing	—17
Łój, funt	5
No 2	4¾
Jaja, tuzin	—17
Ser: Young America	—12½
Twins	—12
Brick	10¾ 11
Szwajcarski	12½—13
Limburger	11½—12
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—9¾
No. 2	—8¾
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	10.85—10.90
Smalec,	6.02½—6.05
Żeberka,	5.67½—5.92½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	—9½
No. 2, " "	6—6½

NIEODEBRANE POSYŁKI.

☞ Szymon Mielecki, 24 River st., Paterson, N. J., ma paczkę książek na poczcie, po które zgłosić się powinien jak najprędzej.

☞ J. Wyczkiewicz, w McKeesport, Pa., ma na tamtejszej poczcie paczkę książek, po które należy się zgłosić jak najprędzej.

☞ Frank Schultz, w Antelope, Nebr., ma paczkę książek na tamtejszej poczcie. Chcąc je odebrać, winien się zgłosić jak najrychlej.

☞ J. Jaracz, 330 Maxwell st., Chicago, ma paczkę książek na stacyi pocztowej "Pilsen" przy rogu Blue Island ave. i 18ej ulicy. Prosimy zgłosić się po nie osobiście.

☞ Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premią następujące Roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli tamdotąd Express dochodzi.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej Ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło 30 dolarów). Cena . $1.00

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, obejmujący 380 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło 30 dolarów. Cena $1.00

Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, obejmujący 416 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera następujące powieści: Bracia Rywale, Olitypa, czyli ptak stepowy, Hortenzya, czyli ofiara dumy, Moina, czyli niepojęte drogi Opatrzności, Z przeszłości Pomorza, Starogrodzka kapela, Cześnikówny, Ksiądz Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi; oprócz tego artykuły naukowe, jako to: Cudowna gospodarka w przyrodzie i różności. Cena - $1.00

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Dwie Mazurki. Józef młody jeniec tatarski, Dziwne przygody Lorka Szlązaka, Żeliga, Luter w drodze do narzeczonej, Tajemnica Grobowca, Piotr Krempa, Władysław Pan na Inowrocławiu, Powieści Serbskie, Dwa śluby, Dowcipne lekarstwo, Wojtuś jakich mało, Dwie wioski, Urocze oczy, Strach złapany, Szkodliwe Leki, Jan Samulczak czyli chciwość ukarana, Dwurożny człowiek, Rozbójnik morski. Utwory dramatyczne: Łobzowianie, Błażek Opętany, Chłopi Arystokraci, Flisacy, Przed śniadaniem, Piosnka Wujaszka, Berek zapieczętowany, Berek odpieczętowany, Mały nauczyciel. Cena $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera następujące powieści: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Orżnął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Ładowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrętne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu. Cena . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena $1.00

Osmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Jóżo Grojseszyk, Zima dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezy polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau. Cena . . $1.00

Dwunasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Książę Srebrny, Młynarz i jego dziecko, czyli wędrówka duchów w nocy Bożego Narodzenia, Cud czyli Krakowiacy i Górale, Krawiec Czarnoksiężnik, Reinhold cudowne dziecię, O szpetnym garbusku i o trzech wróżkach, Antoś z Skalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, Historya o rycerzu owczarku, Czarna plama, Anusia Zebraczka, Krzyż przy drodze, Obrazek z więzienia, Lorenzo, Sercowe kłopoty Stacha, Rzeź w Krożach, Stary komedyant, Jaskinia Beatusa, Deszcz i pogoda, Bohaterka z nad Szreniawy, Nie opuszczaj kraju rodzinnego, Ufność bez granic, Amalunga czyli córa puszcz, Wuj i siostrzeniec, Hrabia i Niedźwiedziarz, Prześladowana, Ten co nad obłokami, Spotkanie, Głos Pana nad Pany, Chrystus i dziecię. Cena $1.00

Warunki do otrzymania premii z powyższych Roczników Tyg. Powieściowo-Naukowego:

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki Rocznika Tygodnika, lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie.
2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.
3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.
4) Płacący półrocznie, lub kwartalnie na Gazetę Polską, nie mogą żądać żadnych podarunków, na to się wydaje podarunki, aby Gazeta Polska była całorocznie naprzód opłaconą. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary**, na pół roku **$1.25**, na ćwierć roku **75c**. Zdążającym a nie przysyłającym przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago, Ill.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

29. *Tort Drezdeński piramidalny.*

Wziąć 12 jaj i tyle cukru, masła i doskonałej mąki, ile jaja zaważą; wymyte masło utrzeć na śmietanę, przydając częściami jaja i cukier, włożyć trochę wanilii, mąkę i wszystko wytrzeć do pulchności. Wykroić z papieru kilka kręgów, jeden mniejszy od drugiego, naprowadzić każdy masą na grubość palca i upiec w miernie napalonym piecu. Skoro będą gotowe, nasmarować wszystkie oprócz najmniejszego rozmaitemi konfiturami i ułożyć stopniowo jedne na drugie tak, aby najmniejszy przypadł na wierzch. Kręgów tych może być 6, 8, 10, im wyższy, tem pozorniejszy tort będzie. Dla ozdoby ulukrować go kilka kolorami, a na wierzchu położyć owoc marcepanowy lub kwiat i zasuszyć. Zamiast konfiturami, można przekładać ten tort kremową pianą z wanilją.

30. *Tort Hiszpański piramidalny.*

Ubić pianę z 15 tu białek, zmieszać z funtem cukru i ułożyć na papierze z tej masy 6—8 kręgów coraz mniejszych na cal grubych. Ogładzić, zrównać nożem, położyć na blasze i wstawić do bardzo wolnego pieca, (jak po pierogach), trzymając w nim trzy godziny, póki zupełnie nie wyschną. Po wyjęciu z pieca poprawić kształt nożem, ostudzić, bo ciepłe nie odstaną od papieru; położyć nań pianki ubitej z gęstej słodkiej śmietanki, zaprawionej wanilją i miałkim cukrem, położyć na to krąg mniejszy, przełożyć znowu pianą, i tak stopniowo przekładać aż do końca.

Na wierzchu kolumny powinna być pianka. Można ją ubrać konfiturami.

Jeżeli śmietanka nie jest bardzo gęstą, trzeba położyć pianę na sicie, aby mleko ściekło.

31. *Tort korzenny.*

Utłuc miałko funt wyłuszczonych migdałów, wyłożyć na stolnicę, wsypać trzy ćwiercie funta tłuczonego cukru, pół łuta cynamonu, trochę pomarańczowej i cytrynowej skórki, pół funta dobrej mąki, 6 białek ubitych na pianę i wszystko wyrobić do pulchności. Rozwałkować ciasto i położyć warstwę jego tortową blachę woskiem nasmarowaną, pociągnąć jaką marmeladą lub konfiturami, z reszty ciasta ułożyć we środku gwiazdę i brzeg naokoło i upiec w letnim piecu. Nakoniec gwiazdę powlec kolorowym lukrem i zasuszyć.

32. *Tort makowy.*

Funt maku wrzucić na godzinę do wrzącej wody, przykryć aby wybrzęknął, potem wymyć kilka razy, odcedzić na sito i wycisnąć w serwecie do suchości. Tak przyrządzony mak utrzeć jak najmocniej na miękko, dodając po jednemu 30 żółtek, funt cukru, wlać pięć kwaterek śmietanki słodkiej, garść utłuczonych gorzkich migdałów, wsypać funt kartoflanej mąki, a gdy się wszystko mocno rozetrze, włożyć tęgą pianę z 18tu białek, ostrożnie wymieszać i przełożyć do tortowej formy, wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem, po czem wsadzić do pieca.

33. *Tort jabłeczny z bakaljami.*

Poszatkować parę funtów winnych jabłek i ugotować je w gęstym ulepie zgotowanym z szklanki cukru i tyleż wody; dodać do tego pół szklanki usmażonej pomarańczowej skórki, szklankę rodzynków bez pestek, pół szklanki pokrajanych fig lub daktylów, trochę usiekanej cytrynowej skórki, wcisnąć sok z cytryny i zasmażyć to wszystko na gęsto. Zrobić ciasto kruche jak na mazurki, upiec z niego 3 kręgi w lekkiem piecu, skoro wystygną, poprzekładać bakaljaną masą, ubrać lukrem i zasuszyć w piecu.

34. *Tort chruszczący.*

Wyrobić na stolnicy pół funta przedniej mąki z pół funtem miałko utłuczonego cukru i taką ilością świeżego masła, ile jedno jaje wynosi, włożyć dwa jaja, utartą skórkę z jednej cytryny i wyrobić wszystko na ciasto; rozdzielić to ciasto na dwoje, rozwałkować do grubości palca, wyciąć dwa jednostajne kręgi, przełożyć na tortową blachę i upiec; posmarować jeden krąg jaką chcąc marmeladą, na niego położyć drugi, oblać lukrem, osypać maczkiem lub różnokolorowym cukrem i osuszyć w piecu.

35. *Tort listkowy francuski przekładany wiśniami.*

Rozbić 3 całe jaja, 4 żółtka, kwaterkę śmietanki, 3 łyżki drożdży, trochę soli, wlać do funta i ćwierć doskonałej mąki, wyrobić mocno i zostawić, aby podrosło. Tymczasem wymyć w wodzie trzy ćwierci funta świeżego masła, aby mocno stężało, wycisnąć z wody i postawić na zimnie. Rozwałkować ciasto w kwadrat, położyć na niem rozpłaszczone masło, cztery rogi ciasta zachylić nań w kopertę i wałkować ostrożnie jak ciasto listkowe, aby masło przez ciasto się nie przebiło; złożyć znowu w kopertę, przewałkować i to powtórzyć trzy razy, ostatni raz wałkując do grubości małego palca. Potem według tortowej blachy wyrznąć z ciasta dwa kręgi, nałożyć wiśniowemi powidłami, przykryć drugim kręgiem, z reszty ciasta zrobić brzeg i kratę i dać podejść. Nakoniec posmarować rozbitem jajem, posypać cukrem i upiec. Po upieczeniu nałożyć pomiędzy kraty wisien w całku smażonych.

36. *Tort hiszpańskich wiśni, lub dojrzałych śliwek.*

Pół funta masła ubić na śmietanę, dodając po jednem 8 jaj całych, 2 żółtka, pół funta cukru i tyleż wyłuszczonych i miałko utłuczonych migdałów. To wszystko wycierać w jedną stronę przez pół godziny; włożyć skórkę drobno uszatkowaną z jednej cytryny, szczyptę utłuczonego cynamonu, pół funta miałko utłuczonych sucharków zwilżonych winem, lub w miejsce sucharków, takąż ilość miękisza bułki moczonej w mleku i wyciśniętej, a nareszcie dowolną ilość hiszpańskich wisien podsmażonych w cukrze i ostudzonych. Wymieszać, włożyć do wysmarowanej tortowej formy masłem, i wstawić do pieca na pół godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE.

Staraniem "Związku Polaków" odbył się w Stokum w Niemczech wiec polski, na którem omawiano położenie Polaków na obczyźnie. Radzono głównie, co czynić, aby zachować swą wiarę, język ojczysty oraz zapewnić sobie byt materyalny. — Polacy w dekanacie Ruhrort zwrócili się do władzy duchownej z prośbą o kapłana znającego język polski.

*

W Wilhelmsburgu pod Hamburgiem istnieje tow. św. Stanisława Biskupa od lat 8. Liczy ono 56 członków czynnych i 2 honorowych. Towarzystwo posiada dwie biblioteki tj. jednę własną, która liczy 125 książek, druga zaś jest własnością Czytelni Ludowych w Poznaniu, a obejmuje 133 książki. Oprócz tego posiada tow. bibliotekę teatralną, która liczy 14 książek.

*

W Derne założyli Polacy kółko śpiewu, imienia Chopina.

*

Hakastyczne gazety w Niemczech poczęły znowu bić na alarm, z powodu wiecu odbytego w Kirchlinde, staraniem Związku Polaków. Niemcom okrutnie się nie podoba, że na wiecu tym Polacy radzili o zachowaniu swej narodowości i radzili czytać polskie książki i gazety. Oczywista, że hakaci woleliby, aby Polacy hakatystyczne "blatty" czytywali.

*

Na Polaków w Westfalii i Nadrenii zarzucają Niemcy nowe sieci. Oto gazety niemieckie doncszą, że młodzi kandydaci na pastorów ewangielickich uczyć się będą po polsku, aby mogli z korzyścią działać wśród ewangielickich Mazurów.

*

Do Meklenburgii udaje się za zarobkiem bardzo wielu polskich robotników, przeważnie z Księztwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Szląska. Stosunki panują tam jak najgorsze. Polakom nie wolno tam budować kaplicy katolickiej, a księżom nie zezwalają na odprawianie mszy św. Znaczna liczba Polaków przebywa tam stale.

*

W San Reno zmarł Otton Narkiewicz-Jadke, student uniwersytetu charkowskiego, syn Jakóba Narkiewicza-Jadki, właściciela dóbr i zakładu elektro terapeutycznego w Nadniemnie.

*

Urzędowym przedstawicielem czy ministrem rezydentem rzeczypospolitej San Domingo przy Watykanie jest Polak, Justyn Faszowicz. Przed kilku laty mieszkał on w Paryżu. Zawiązał on tam stosunki z obywatelami wyspy San Domingo, kiedy ci przybyli starać się o pożyczkę narodową. Później ożenił się z córką zamożnego plantatora portugalskiego, a od niedawna powołany na godność ministra rezydenta, zamieszkuje stale w Rzymie.

POLACY W BRAZYLII.

Marianna Oinental w stanie Rio Grande do Sul. — W kolonii tej mieszka 250 familij polskich, mniej więcej od lat 9ciu. Dotychczas nie posiadają tam Polacy szkoły żadnej, chociaż brak jej od dawna uczuwają. W ostatnich czasach założone tam zostało towarzystwo polskie pn. Stefan Batory, szerzenie oświaty za główny cel sobie obrało.

*

Florianopolis, stan Sta Katharina. — Zawiązane tutaj zostało towarzystwo polskie dem. narodowe imienia "Konstytucya 3go Maja". Działalność swą towarzystwo zamierza rozciągnąć na pobliskie kolonie stanu.

*

Curityba, Parana. — W nrze 39 "Gazety Polskiej w Brazylii" pomieszczona została odezwa biskupa tamtejszego do Polaków w Brazylii zamieszkałych, aby strzegli się przed grasującym tamże Dynią, który przybrany w suknie kapłańskie, spełnia wszelkie czynności, dozwolone tylko księdzu.

*

Dnia 29 listopada urządzili Polacy obchód powstania listopadowego w Kurytybie. Na obchodzie tym odczytany został także list od prezydenta najwyższego trybunału karnego dra Barrosa, pisany do Aleksego Woberskiego, majora gwardyi narodowej. List ten jest poniekąd dowodem, jak syspatycznie są usposobieni Brazylianie wobec naszych rodaków, a brzmi on:

Składam życzenia pracowitej kolonii polskiej tego stanu w dniu dzisiejszej rocznicy tryumfu Polski na ręce zacnego przyjaciela. —

Szlachetna Polsko twych cierpień
Wołają głosy prorocze miłości,
Dosyć infamii — Twoich nieszczęść losy
Ż dają od narodów wolności.

Tenże pan Barros w roku zeszłym w dniu rocznicy 3go Maja, poświęcił Polakom tamtejszym wiersz pt. "Surge Polonia!" — Powstań Polsko!

Nieporozumienie.

— A, pan gospodarz... Cóż pana sprowadza?

— Przyszedłem oświadczyć....

— Oświadczyć się.... o naszą Józię!... Zono, pan gospodarz przyszedł...

— Słyszałam.... Mój dobry panie, dostaniesz pan dziecko, wychowane w moralności.

— Ale, proszę pani, chciałem oświadczyć...

— Boże, jaki niecierpliwy, istny ogień... Józia właśnie kończy się ubierać... Oto już idzie... Moja córko, kochany pan gospodarz..

— Słyszałam mamo, i jeżeli kochani rodzice nie mają nic przeciwko temu, to z mojej strony...

—Proszę państwa, oświadczam...

— Kochajcie się i żyjcie szczęśliwie...

— Ja zaś, jako ojciec, błogosławię wam i...

— Chociaż to tak nagle, ale... będę twoją panie Karolu...

— Ale ja chciałem oświadczyć...

— Et, po co te formalności, dziewczyna jest ci wzajemną, więc czegóż jeszcze?...

— Chciałem oświadczyć... o podwyżce komornego...

Taaak?... Mamo mdlèję! ..

— Mężu, mdleję, och!

— Panie gospodarzu, wiesz pan co?

— Cóż takiego?

— Niech w pana — za takie skandaliczne nieporozumienie — piorun trzaśnie! ..

Lekarz: — Pańska żona jest niebezpiecznie chora, trzeba wezwać specyalistę.

Mąż: — Mówiłem jej dawno, że powinna się poradzić jakiego dobrego doktora, ale ona nie chciała obrazić pana.

W kantorze bankierskim.

Nowoprzyjęty kantorzysta: Ale muszę też powiedzieć panu pryncypałowi, że ja jestem także kompozytorem muzycznym.

Bankier: To drobnostka; ale mam nadzieję, że pan czem innem jeszcze nie będzie budził podejrzenia.

Całus.

Dama (do sędziego): — Skradziono mi zegarek no. 23702.

Sędzia (zapisując): — Czy nic więcej?

Dama (zawstydzona): — Nic oprócz całusa.

Sędzia. — Zgłoś się pani jutro, postaramy się pani oddać jedno i drugie.

Określenie.

— Wie pani, mój mąż jest człowiekiem północy.

— Czy pochodzi z Laponii albo z Kamczatki?

— Nie, ale z knajpy zwykł powracać do domu dopiero o północy.

W restauracyi.

Gość po zjedzeniu wieczerzy do restauratora:

— Co pan robi z tymi, którzy nie zapłacą za zjedzone potrawy.

— Cóż mam robić! Wyrzucam ich po prostu za drzwi.

— W takim razie, niech się pan nie trudzi; ja już sam wyjdę.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA...

(Ciąg dalszy).

Zapomniała o całym świecie, o smutnem sierocłwie swojem, umiłowane postacie rodziców stanęły jej w myśli, jak żywe, a głos najmilszy słodkim wnikał w serce wdzięklem. Hanna krzątała się tymczasem pilnie około płótna, spoglądając z boku na swoją młodą panią. Czasem pomarszczona twarz starowiny drgała uśmiechem, to znowu krzywiła się jakby do płaczu, wzrok zaś jej biegł raz po raz ku dworcowi. Wtem odezwał się zdala głos niewieści, ale ostry, gniewliwy. Hanna podbiegła do Bożeny.

— Czas wracać, miłościwa! — mówiła prędko. — Słonko się chyli, już się skryło w lesie, wnet i rosa padać zacznie. Wracajmy... czas, czas!

Kasztelanka zbudziła się z zachwytu.

— Czas, czas! — powtórzyła bezwiednie za piastunką.

— Powiedzcie mi jeszcze — zawołał Sreniawita — czy was nigdy obce oko nie widzi, czy wy zawsze sama w komorze, czy jeno ja nie mam łaski.

— Piosnka, kądziel i prządki, to moje towarzyszki, innych nie widuję nigdy.

— Mogęż się spodziewać waszej życzliwości? Będziecież mi tak przyjazną, jako ojcowie wasi dla mnie byli? — prosił gorąco Wiesław.

Bożena podniosła na niego swe jaśniejące szczęściem oczy, w których malowała się czysta, przepiękna dusza dziewczęcia. Szepnęła coś cichutko, czego przecież rycerz nie dosłyszał, ale nie mógł już pytać dalej, bo Hanna pociągnęła panienkę, wołając.

— Dla Boga! Rosa pada... chodźcież już, chodźcież co żywo.

— Jedźcie z Bogiem! — rzekła kasztelanka, rzucając ostatnie spojrzenie, i pierzchła jak młoda sarenka.

— Ostawajcie z Bogiem! Niech Ojciec niebieski czuwa nad wami! — zawołał Wiesław za nią i patrzył długo, choć już dawno biała sukienka dziewczęcia znikła pomiędzy zielonemi krzewami.

Skarbimir Jaksa, lubo się urodził i wzrósł w Leszczach, jako w domu rodzicielskim, to przecież siedział tu obecnie nie jako pan i właściciel, lecz jako opiekun swej synowicy Bożeny. Własne jego dobra leżały na Mazurach; miał tam nawet piękny gródek Krasnymdworem zwany, a ziemi, lasów i wody było tam więcej niż w samych Leszczach. Pomimo, że za żoną nic nie wziął, był bardzo bogaty, gospodarzem będąc zawołanym, a odrodziwszy się od starszego brata, całe życie tylko o jedno się troskał, aby mu dobrze było na świecie i było mu też jak pragnął.

Kasztelan Władybój, leżąc na śmiertelnem łożu, wezwał brata do siebie i zdał mu opiekę nad majątkiem i córką jedynaczką.

Skarbimir poprzysiągł troskliwą pieczę nad jednem i drugą i pragnął przysięgi dotrzymać. Sprowadził się z żoną i córką do Leszczy, osadziwszy na Krasnymdworze krewniaka żony, czy zgoła nawet jej brata, Wiszana, który jako poganin przyszedł za siostrą, w niewolę wziętą, zkądś z nad brzegu morza.

Jaksa kazał ochrzcić Wiszana, a że człek był potulny, zaradny, pracowity i rzetelny, przeto pan Skarbimir wyręczył się nim w gospodarstwie; skoro zaś szedł na wojnę, rządy mu domu zostawiał. Wiszan wywiązywał się z zaufania dobrze, a byłby rządził jeszcze lepiej, gdyby nie Jaksowa, której obecne państwo zawróciło głowę doszczętnie: pyszna baba chciała panować nad wszystkiem i nad wszystkimi.

Gdy tedy władyka Skarbimir wyprowadził się do Leszczy, Wiszan tak doskonale gospodarzył, że majątek i bogactwa Jaksy rosły jak na drożdżach. Umiał on też sam, co prawda, choć mieszkał daleko, zasilać swoje dobra; najpiękniejsze zboża, trzody, bydło, konie wyhodowane w Leszczach, szły do Krasnegodworu. Pasieki tu się jakoś zmniejszały, a tam rosły; wody roiły się rybami, lasy grubym zwierzem, lecz władyka ani tam ryb pozwolił łowić, ani polować na zwierza: natomiast odbywał częste polowania w lasach leszczyńskich, a bogate futra całymi wozami posyłał Wiszanowi; nie dla niego ma się rozumieć.

Tak samo jak lasy, niszczył ziemię, jeziora, rzeki, pasieki i t. d. Nie trudno było przewidzieć, że gdy Bożena do lat dojdzie, i odbierze swoje dziedzictwo, więcej nie będzie miała jak ziemię jałową, las pusty i taką wodę.

Jaksa nie chciał wcale wyrządzać krzywdy sierocie, i w swoim przekonaniu nie wyrządzał jej też zgoła. Byłby może nawet nie wyniszczał tak zawzięcie, a na swoją korzyść, włości po bracie, gdyby nie chciwość, pycha i nieprzeparte pragnienie wielkości i bogactw jego żony. Ona to dogadywała mężowi, że należy mu się nagroda za trudy, podjęte około mienia kasztelanki, że dla niej to przecie porzucił własny majątek, że ciężka jest rzecz hodować cudze dziecko, które najczęściej niewdzięcznością odpłaci ofiary dla niego czynione. Tak tedy słuchał pilnie władyka mądrych słów swej małżonki, przypominając sobie nadto, co mu kiedyś opowiadał ksiądz Wojciech, miejscowy pleban, że najstraszniejszem złorzeczeniem, przekleństwem niemal u starożytnych były słowa: *Bodajś cudze uczył dzieci."* Pomyślał sobie, że za tak straszliwe poświęcenie, jakie z siebie czynił dla Bożeny — bo choć jej niczego nie uczył, ale ją przecie hodował, należy mu się coś jednak.

Zagarniał tedy Jaksa co się dało, zagarniała i Jaksowa, co tylko gdzie było, jednego tylko nie pozwolił jej mąż ruszyć, to jest ogołocić komnat z nagromadzonych tam bogactw. Czynił to ze względu na starych przyjaciół kasztelana, którzy czasami do jego domu zaglądali. Długo też opierał się zabraniu kosztowności po kasztelanowej, póki nareszcie nie przekonała go żona, iż klejnoty nie stracą na wartości, gdy je będzie nosiła do czasu.

— Prawda jest — pomyślał sobie władyka — niechże je nosi! Nie będę potrzebował kupować jej nowych. Niewiasta jest próżna, lubi świecidła; niechby się jeno kupiec pokazał, dopiero miałbym się z pyszna... Poszedłby niejeden piękny koń, tłusty wół, lub kupa drogich futer na te białogłowskie zbytki a marności.

Jaksowa zabrała więc piękne szkatuły po kasztelanowej, strojąc się w przechowywane w nich perły, korale, bursztyny, złote łańcuchy, kamieniami drogiemi sadzone, kolce, klamry, pierścienie. Po śmierci Jaksowej wzięła klejnoty Dobrogniewa i nosiła, jak swoje, bo przecież po matce je miała.

Oprócz kosztowności zagarnęła Jaksówna panowanie w domu, ale nie szło jej jakoś od ręki. Matka przy grubych usterkach swoich była przynajmniej dobrą gospodynią, umiała rządzić; córka odziedziczyła po niej same tylko wady. Gwałtownego usposobienia, bez potrzebnego tak bardzo pani domu statku i powagi, rady sobie nie mogła dać ze sługami i czeladzią, którzy ledwie pamiętali tu rządy. Niepohamowanego języka, kłótliwa i zła, pędziła cały dwór do pracy, łająła, krzyczała, łżyła, bezcześciła o lada drobiazg każdego, kto jej tylko wszedł w drogę. Służby udawali strach w oczy, za plecami naśmiewając się i poszanowania nie mając dla młodej pani. Gdyby nie władanie się raz po raz Jaksy, dwór byłby przewrócony do góry nogami.

Bożena bolała nad tem bardzo; często i żal jej było siostry, częściej wstydziła się za nią musiała; nieraz i gniew zawrzał w jej duszy. Wrodzona godność i duma cierpiały srodze, gdy i ona nie doznawała winnego szacunku, mianowicie od sług nowych, których sobie dobierała Dobrogniewa. Co gorsza, że niedobra dziewczyna i kasztelanki nie zostawiła w spokoju. Zazdrościła jej urody, wdzięku i tego pańskiego obejścia, którego nie dostawało jej samej. O najniewinniejsze słówko wszczynała kłótnię, tak że biedna Bożena, nie chcąc się narażać na przykrości i upokorzenia z jej strony, bała się ust otworzyć, nie śmiała niczego żądać, o nic prosić, bo zawsze wszystko było nie w porę Dobrogniewie, sługi nigdy nie miały czasu, aby kasztelance posłużyć.

Czasami przecież hamowała się Skarbimirówna, a nawet pochlebiała Bożenie, przy pomniawszy sobie zwłaszcza, że ta miała na Rusi wujów kneziami. Choć obecnie stosunki z Rusią były zerwane, to przecież czasy się zmieniają; więc kto wie! Sreniawita jeździł wprawdzie, rozmawiał ochoczo, uśmiechał się, był grzeczny, jak na rycerza przystało, ale dotąd nie przysyłał swatów. Kto tam wie, jak wypadnie, a nuż jej kneź sądzony? Warto mieć kasztelankę za sobą.

Jednakże mimo tę pewną względność, która niestety coraz to mniejszą się stawała, im Dobrogniewa przekonywała się więcej, że Bożena łatwo zapomina uraz, nigdy się mścić nie będzie, a zawsze pomoże, gdy się spo sobność nadarzy, życie we własnym domu piekłem byłoby dla kasztelanki, gdyby przy wrodzonej ambicyi i dumie nie miała chrześcijańskiej pokory, która uczy znosić poniżenie, obelgi i zniewagi z godnością i spokojem. Ksiądz Wojciech, kapłan pełen nauki i cnoty, krzepił dziewczęcką mądremi słowy, nauczając, że bez woli Bożej nie przyjdzie na człowieka żadne cierpienie, że Bóg rządzi i kieruje lo sami najmędniejszego stworzenia, że on wie dzie każdego do nieba najodpowiedniejszą drogą, a dalej, że szczęśliwy i bogaty w zasługi będzie ten, kto dla miłości Bożej znosi swój los w pokorze, choćby najcięższy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z PAMIĘTNIKÓW UCZNIA SZEWSKIEGO.

Jeden z naszych czytelników nadsyła nam następujący pamiętnik ucznia, który go pisał cały tydzień.

Jak nas zapewnia czcigodny majster, nie działo się to teraz, lecz pono kiedyś dawniej. A więc ów uczeń pisze:

Poniedziałek. — Taki ci majster wrócił zły do warszta tu jak pies. Majstrowa na majstra, majster na majstrową, a jak się wzięni ujadać, to im się gęby popienił y, jak kiedy rzeka zacznie szybko przybierać. Majstrowa majstrowi sprawiła lanie, a majster ze złości okrutnie mnie pobił.

Wtorek. — Jakoś ci po wczorajszemu laniu majster się uspokoił — majstrowa za to pyskowała bez cały dzień. — Majster ciągle przypochlebiał się majstrowej, a potem bez przychlebstwa pobił mnie za to, żem się gapił na majstrową.

Sroda. — Starszy syn majstrów, Walek, pożarł się z młodszym synem Jaśkiem i pobili mnie oba, żebym się do nich nie wtrącał.

Czwartek.—Majstrowa znowu od samego rana zaczęła się indyczyć i pobiła mnie za to, że jej garnek wypadł z ręki.

Piątek. — Pan czeladnik kazał mi podeszwy lepić i sam sobie uciekł na miasto, a jak przyszedł, to mnie wybił za to, że go majster zwymyślał.

Sobota. — Ta paskudna kucharczyca, ten stary garkotłuk, ten obrzydliwy przygnat! Ja do niej powiadam, czy ten wojak, to panny Hani kuzyn? — a ona mnie buch w kark i tak mnie biła, aż się zezia jała, jak ta szkapa, co na wyścigach wygrała.

Niedziela. — Majstrowie sobie wyciągnęli z wielką paradą na spacer, a mnie kazali pilnować ich córki, Wiktorki. Ta Wiktorka to ci taki bęben nie słuchający, jak się zaczęła spinać na wyżkach, tak stłukła Napoljona, co stał w butach i stosowanym kapeluszu, nieprzymierzając w pirogu. Jak majstrowie przywlekli się do domu, to jeszcze nigdy tak mnie nie pobili za to, żem nie pilnował Wiktorki.

Reszta pamiętnika gdzieś zaginęła.

Ma racyę.

— Brat mój się nieszczęśliwie ożenił.

— A gdzież poznał swoją obecną żonkę?

— W pociągu.

— A, w takim razie niech skarży kolej o odszkodowanie.

Na balu.

— Kocham panią, bez ciebie żyć bym nie mógł.

— Ślicznie, pomów pan z moim mężem, a wszystko będzie w porządku.

W asekuracyi.

— Zabezpiecz się pan, żebyś jak dożyjesz 50 lat kapitał zabrał, a jakbyś umarł, to dla żony.

— Tak to nie chcę, proszę mnie ubezpieczyć, żeby żona najpierw umarła.

Mądry Moryc.

— Moritzku, gdzie ty jedziesz na tym rowerze?

— Na błonie, moje mamusie.

— Czemu na błonie? dlaczego nie do miasta?

— Bo ja się nie chce potłuczyć, to wolę na trawę jak na kamienie.

Nasze dzieci.

— Proszę mamy, mama to nigdy się nie musi kąpać?

— Dla czego, dziecko?

— A bo by się mama rozpuściła.

— Co ty pleciesz, smarkaczu!

— Ja nic nie plotę, tylko słyszałem jak pan Alfred mówił, że mama to prawdziwy cukierek.

Narzeczeni się poprzeczali.

Ona: Zapewne teraz odbierzesz swój pierścionek.

On: — Możesz go zatrzymać. Na cóżby się przydał? Żadna kobieta na świecie nie ma tak małego paluszka, jak ty.

Ona mu przebaczyła odrazu: pogodzili się.

Trzeba być ślepym.

Gdy zapytano razu pewnego Arystotelesa, dlaczego tak lubi piękne kobiety, odpowiedział:

— Trzeba być ślepym, żeby się o to pytać.

POSZUKIWANIA.

Frank Polak, z gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, Wysokie, z włości Dworskie Wojtkun poszukiwany jest przez swoją żonę Teklę. Drugi rok od lipca już jak nie daje o sobie znać. Jeżeli się nie zgłosi, żona wyjdzie za mąż. Ktoby wiedział o adresie poszukiwanego, lub on sam, niech pisze do niżej podpisanej:
Tekla Polak, 31 Hill st.,
Cleveland, Ohio.
(2—4)

Stanisław Rozicki, który jeszcze w kwietniu zeszłego roku przebywał w Chicago, poszukiwany jest przez swych dwóch rodzonych braci Jana i Antoniego. Adres:
Antoni Rosicki,
Franklin Furnace, N. J.
(2—4)

Józef Jucz, rodem z Chmielina, poszukiwany jest przez swego brata. Konstantyn Jucz,
Franklin Furnace, N. J.
(2—4)

Antoni Sirak jest poszukiwany. Pochodzi z gub. Łomża, pow. makrowskiego, gmin. Krasnosna, wieś Wola Przenicka. Temu rok przebywał w Baltimore. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Joseph Sypniewski,
436 Elston ave., Chicago, Ill.
(3—5)

Jan Sadowski, który w Ameryce przebywał od ośmiu lat, a półtora roku temu w Pittsburgu, Pa., poszukiwany jest przez swą żonę, przybyłą do Ameryki ze wsi Zbojno, gminy Gawrychy, gubernii łomżyńskiej, dnia 22 grudnia, 1899 roku. Ktoby wiedział, gdzie on obecnie przebywa, niechaj mi doniesie pod adresem:
Maryanna Sadowka,
44 Mulbery str., Worcester, Mass.
1—3

Walenty Lis, wzrostu średniego, twarzy okrągłej, nosi zarost, przybyły do Ameryki przed dwoma laty, a przebywający podobno w Massachusetts, poszukiwany jest przez swą żonę, Maryannę Lis, która przybyła do Ameryki z dwuletnim synkiem. Przebywa ona obecnie u swego brata Piotra Ohman. On sam lub kto wie o miejscu pobytu poszukiwanego, raczy pisać pod adresem: Piotr Ohman, Port Richmond, State Island, N. Y.

Agnieszka Bobrzycka, z domu Wiec, która zabrawszy 600 i dwoje dzieci, dom opuściła, poszukiwaną jest przez swego męża. Wyjechała ona podobno w towarzystwie młodego człowieka, niewidomego na jedno oko. Kto mi poda dokładny adres obojga, dostanie 20 dolarów wynagrodzenia. — Stanisław Bobrzycki, 2785 Penn ave., Pittsburg, Pa
(3—5)

Stanisław Czekała, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomżyńskiej, powiatu Kolna, gminy Gamniki, wsi Ruda Osowiecka, raczy się zgłosić w ważnym interesie do: Aleks. Pawłowski, Frankfort, Herkimen Co., N. Y.

Kazimierz Dziadosz, pochodzący ze wsi Łęczycy, powiatu Jasło w Galicyi, pracujący podobno w kopalniach węgla, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść mi pod adresem: Maryanna Kowalska, Cato, Ark.

Rozalia Tyrpak, pochodząca z Galicyi, ze wsi Jędrzejówki, powiatu Nowo Sandeckiego, która przybyła do Ameryki przed półtora rokiem, i służyła w New Yorku, poszukiwaną jest przez niżej podpisanego brata ciotecznego. Ona sama, lub ktoby o niej wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Hamernik, 226—3rd st., Passaic, N. J.

Jan Nowobielski Karolczyn, pochodzący z Białki, powiatu Nowy Targ, w Galicyi, poszukiwany jest w ważnym interesie. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy łaskawie mi donieść pod adresem: Józef Bryniarski, Box 1144, Chicopee, Mass.

B. Karol Bacher, lat 30 liczący, który przebywał w New Yorku od lat 11tu, a pochodzi z Galicyi z miasta Dębicy, poszukiwany jest przez swoją siostrę A. Julię Bacher, obecnie zaś A. Julię Danielewicz. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, raczy łaskawie donieść pod następującym adresem: Włodzimierz Jul a Danielewicz, 39 Emma st., Chicago, Ill.

Tomasz Flakus, i Józef Lazowski, obaj pochodzący z Łąk, w starostwie Pilzno, koło Tarnowa, w Galicyi, poszukiwani są przez Józefa Flakus, 96 Cleaver st, Chicago, Ill

Władysław Bartkiewicz, po angielsku zwany także Barkage, rodem z Litwy, poszukiwany jest przez swoją żonę. Liczy 28 lat wieku, ma włosy czarne, oczy jasne; trzy lata temu jak wyszedł z domu. Ktoby z rodaków wiedział, czy żyje jeszcze, czy nie, proszę mi o tem donieść. Antonina Bartkiewicz, 94 S. 14 st., Pittsburg, Pa.
(3—5)

Kazimierz Koteras, przebywający przez 14 lat w So. Chicago, jest poszukiwany przez swego kuzyna Jana Koteras. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj doniesie pod adresem: Jan Koteras, Lemont, Ill.
(3—5)

J. Golon w Northampton, Mass, niechaj się zgłosi po odbiór paczki do bióra tamtejszej poczty

CHICAGO.

Agitacya za święceniem niedzieli obejmuje coraz szersze koła. Po grosernikach, rzeźnikach, mleczarzach i właścicielach składów z meblami i z towarami żelaznymi, poruszyli się kupczykowie ze składów towarów łokciowych i galanteryjnych. Jak tak dalej pójdzie, to i tramwaje może przestaną w niedzielę kursować, teatry będą pozamykane, bo jak już święcić niedzielę to.... wszyscy!

— Stosownie do uchwały powziętej na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej, wszystkie pociągi i lokomotywy, kursujące na południowej stronie miasta poczawszy od 22giej ulicy aż do 47, będą musiały zatrzymywać się w oddaleniu stu stóp od każdej krzyżówki ulicznej, aby przynajmniej w ten sposób uniknąć zdarzających się zbyt często nieszczęść kolejowych w tej części miasta. Projekt tego rozporządzenia przedstawił alderman Martin, z powodu, że niektóre towarzystwa kolejowe nie chciały jeszcze zastosować się do rozporządzenia, aby wszystkie tory kolejowe popodwyższano. Rozporządzenie powiada, że pociągi kursujące po ulicach 12ej, Archer Ave., 26ej, 31ej. Root i 47ej, stawać muszą przy każdej krzyżówce.

— Podobno kompania Pullmana postanowiła zaprzestać budować wagony kolei ulicznych z początkiem przyszłego miesiąca, ponieważ, jak powiadają interesowani, przedsiębiorstwo to dużych wymagało zabiegów, a bardzo małe dawało zyski. James Doyle, superintendent od działu, gdzie budowano wagony tramwajowe powiada, że rozpoczęto już przerabiać tenże oddział na warsztaty do naprawy wagonów sypialnych. Nowa ta zmiana w niczem nie wpłynie na zatrudnienie robotników, ci bowiem, którzy dotychczas zajęci byli budową wagonów tramwajowych teraz pracować będą przy naprawie wagonów.

— Familię Piotra Stryczuwskiego w Hawthorne, przedmieściu chicagoskiem, spotkało wielkie nieszczęście w zeszły czwartek popołudniu, a wina, jak zwykle, spada w tym przypadku na rodziców, którzy pozostawili dom w opiece małych dzieci, a sami poszli pogawędzić u sąsiadów. Stryczuńscy mieszkają w drewnianym domku przy ulicy Jessamine i 29ej. Krótko przed dwunastą rodzice wyszli z domu, i pozostawili w pokoju dwoje dzieci, 11-letnią Augustę i 2 letnią Olgę aby się same bawiły. Z początku wszystko szło dobrze. Wkróce jednak Olga poczęła płakać, Augusta zaś, chcąca ją zabawić wzięła paczkę zapałek i poczęła zapalać jednę po drugiej. Przy tej "zabawie" sparzyła sobie palce, a rzucając zapaloną zapałkę na ziemię, trąciła równocześnie stojącą na stole lampę, która spadła i rozbiła się. W jednej chwili buchnął z podłogi ogień i począł się rozszerzać. Augusta przerażona uchwyciła dwuletnie dziecię i chciała z niem uciec, ale w tejże chwili eksplodowało stojące w pobliżu naczynie z naftą i obie dziewczyny stanęły w ogniu. Na krzyk dzieci i na widok płomieni przybiegli coprędzej sąsiedzi i rodzice, ale ratunek na nic się przydał, gdy bowiem dziewczynki wyniesiono z ognia, w kilka minut później skonały. Stryczuńscy ratując dzieci mocno się poparzyli. Ogień rozszerzył się na całą kuchnię nim straż przybyła i wyrządził szkody na $300.

— Pomiędzy Lockport, Joliet a Chicago ustanowiona zostanie linia kolei elektrycznej, jeżeli układy dotyczące budowy tej linii dojdą do skutku. Towarzystwo, które plan ten powzięło starać się będzie, aby na Lipca pociągi mogły już kursować. Opłata wynosić ma 40 centów w jedną stronę. Pociągi kursować będą co godzinę.

— Calumet Land and Dock Co., oraz West Pullmann Land Association, chcą podarować miastu 2,300 akrów gruntu nad jeziorem Calumet przy 97 ulicy, pod warunkiem, że miasto urządzi na tym gruncie park i połączy go z bulwarami. Dar oczywiście zostanie przyjęty.

— Na weselu żydowskiem w domu Krulewicza, przy Canal ul. zachorowała nagle dwadzieścia kilka osób, zaraz po zjedzeniu kolacyi. Kilka osób nawet tak bardzo osłabło, że musiano przywołać pomoc lekarską, okazało się bowiem, że przyczyną tego nagłego zasłabnięcia było zatrucie. Dotychczas nie umiano stwierdzić, w czem trucizna się znajdowała. Pacyentom nie zagraża niebezpieczeństwo śmierci.

— Kipley, szef policyi, ma zamiar dołożyć starania, aby miasto powiększyło liczbę policyantów o pięćset.

— Pisaliśmy przed niejakim czasem o projektowanem połączeniu wodnem między naszym portem a oceanem Atlantyckim. Projekt ten zdaje się być coraz bliższym urzeczywistnienia. Od przeszłego tygodnia bawi w Chicago znany przemysłowiec z Buffalo, W. J. Conners, prowadzący handel zbożem na wysoką skalę. Pan Conners powiada: "Okręty kursujące między Chicago a Europą, wkrótce będą codziennem zjawiskiem. Z tej zmiany Chicago ciągnąć będzie nieobliczone korzyści handlowe. Cały plan jest już właściwie gotów. W Montrealu wybudujemy trzy elewatory o zawartości 9 milionów buszli." Komunikacya utworzoną zostanie pomiędzy portem tutejszym a portami nad Bałtykiem. Tą sprawą zainteresowani są kapitaliści amerykańscy i europejscy, jak również i konsulowie krajów nad Bałtykiem położonych.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 17 Stycznia. — Kapitan H. Seligman z Wolnych Stanów Orange organizuje tutaj pułk konnicy, który pojedzie do Afryki stanąć po stronie Boerów. Biuro rekrutacyjne pod nr. 20 Michigan ave.

LONDYN, 17 Stycznia.— Z Pietermaritz telegrafują, że w okolicy Ladysmith słychać silną kanonadę. Widocznie Buller stacza bitwę z Joubertem.

PRETORYA, 17 Stycznia. — Boerowie zbombardowali brytyjską twierdzę w Eastward i zniszczyli ją. Wojska angielskie ratowały się ucieczką.

LONDYN, 17 Stycznia.— Boerowie odebrali w tych dniach sześć wielkich armat, które przysłano do zatoki Delagoa. Armaty są z fabryk francuskich.

CHICAGO, 17 Stycznia.— Dzisiaj o godzinie 9 rano nastąpiło formalne otwarcie kanału sanitarnego przez podniesienie śluz w Lockport. W Washingtonie równocześnie czynione są starania, aby kanał zamknąć.

LORENZO MARQUEZ, 16go Stycznia. — Prezydent Kruger wydał proklamacyę, w której wzywa wszystkich Boerów do obrony wolności kraju.

NOWE PREMIE.

Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeństwa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.

ANIOŁ STROŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) 7² 11 sk. W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). 3½x5 W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 40 (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 39 (Wydanie dla obojga płci), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 45k (Wydanie dla obojga płci), oprawne ślicznie w aksamit z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute i zsrebną klamerką, złocone brzegi, cena $1.00

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Wydanie dla obojga płci. (No. 30b) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

BĄDŹ WOLA TWOJA (wydanie warszawskie, osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast) . . $3.00 i $3.50

BOG MOJA NADZIEJA po dolarów 5, 8 i 12.

BOG Z TOBĄ. — Książeczka do nabożeństwa dla Katolików. Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej. Format (2½x3½) Oprawne ozdobnie w imitatacyę skórki z złoconym tytulikiem. Cena 10c

CHWAŁA BOŻA Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. itd. Oprawna w morocco skórkę, z złoc. krzyżem, brzegami i tytułem. Cena 40c

BŁOGOSŁAWMY PANU.— Zbiór Nabożeństw Katolickich. oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem . . . 1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 9..) Oprawna biało w imitacyę z kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. — Cena 60c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 92.) Oprawne biało, w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościanąklamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 306.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 80c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 89.) Oprawne biało w imitacye kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 45c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złot. krzyżem i złoc. brzegami. $1.10

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format. 2½x3¾ (No. 49) Ślicznie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złoconymi brzegami i klamerką. W środku książki na pochewce znajduje się krzyż z perłowej macicy i figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia.— Jest to coś nowego. Cena $2.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 40.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała i z klamerką. Cena $1.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾. (No. 45k.) Oprawna ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, okuta, z zamkiem i z trzema medalikami. Cena 85c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowemi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.50

CHWAŁA BOŻA Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. itd. Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem, cena . . 1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3¾ (7² 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen ze złoconymi brzegami. Cena 20c

CICHA ŁZA Książka do nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudziński. Oprawna w czarną skórkę, 40c

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 7² 11 sk. 635 stron., (dawniej $1.00) teraz . . 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali No. 40 635 stron, (dawniej $4.00) teraz . $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . .1.80

(Dokończenie nastąpi).

POSZUKUJE ZAJĘCIA.

Młody Polak, posiadający wykształcenie 7 klas gimnazyalnych, znający języki polski i niemiecki, oraz średnio język angielski, poszukuje zajęcia odpowiedniego jego wykształceniu. Adres: Gwidon M. Milewski, Mansville, R. I.

Potrzeba dziewczyn do sortowania nowych wełnianych i bawełnianych szmat. Zgłosić się pod No 46 South Franklin st., Chicago, do p. J. Unger.
(3—5)

